Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 217. **Kraków, Poniedziałek dnia 24 Września 1900.** **Rok VIII.**

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za październik 2·70 k., do końca roku 8 koron.

Na prowincji: za październik 3·40 k., do końca roku 10 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli odpowiedzialności nie przyjmuje.

TERMIN WYBORÓW.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ podaje następujące obwieszczenie:

„Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższym patentem z dnia 7 września 1900 r. rozwiązać Izbę deputowanych Rady państwa i rozporządzić bezzwłoczne przedsięwzięcie nowych powszechnych wyborów.

Wskutek zarządzenia JE. Pana Ministra spraw wewnętrznych rozpisuję, stosownie do przepisów §§ 21 i 22 ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 Dz. pr. p. nr. 41 i z dnia 14 czerwca 1896 Dz. pr. p. nr. 169, powszechne wybory do Rady państwa w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i ustanawiam termin wyborów:

Z kurji powszechnej na dzień 13 grudnia 1900 roku.

Z kurji gmin wiejskich na dzień 17 grudnia 1900 r.

Z kurji miast na dzień 20 grudnia 1900 r.

Z Izb handlowych i przemysłowych na dzień 10 stycznia 1901 roku, i

z kurji większych posiadłości ziemskich na dzień 15 stycznia 1901 roku.

Wybory te będą przedsięwzięte w powyżej oznaczonych dniach w miejscach wyboru ustawą przepisanych.

Bliższe postanowienia co do godziny i lokalu, w których wybory mają się odbywać, będą podane do wiadomości uprawnionych do głosowania kartami legitymacyjnemi, które im będą doręczone w czasie właściwym.

Wszystkich obywateli Państwa płci męskiej, nie będących wyborcami gminnymi, a roszczących sobie prawo wyborcze w kurji ogólnej, wzywa się, aby w ciągu dni 8 od obwieszczenia w gminie o rozpisaniu wyborów roszczenie to w urzędzie gminnym zgłosili i wykazali.

We Lwowie dnia 22 września 1900 r.
C. k. Namiestnik
Piniński.

STRZĘPY KONCENTRACJI.

Secesjoniści dawnej lewicy sejmowej, posłowie: Rajski, Bednarski, Binder, Ćwikliński, Karol Dzieduszycki, Górka, Jabłoński, Jakliński, Merunowicz, Michałowski, Schätzel, August Sokołowski i Wiśniewski, ogłosili odpowiedź na program koncentracji demokratycznej, której zlepienia podjęli się pp. Romanowicz i Rotter. Deklaracja zaznacza wyraźnie, że koncentracja żywiołów opozycyjnych rzucona jako hasło wyborcze, do celu nie doprowadzi, bo go wcale niema, że jest robotą zgubną i dla kraju niebezpieczną, ponieważ stawia negację i krytykę, jako przewodnią ideę swojego istnienia, ale poza tem z powodu braku jakiegokolwiek trwałego węzła między opozycją, nie jest zdolna do stworzenia jakiegokolwiek pozytywnego programu polityczno-społecznej akcji.

„Nie myślimy przeczyć, czytamy między innemi w tej deklaracji, że w kraju niejedno potrzebuje naprawy, lecz zdaniem naszem, naprawy wszelkiej nie ułatwia ani nie przyspiesza propaganda „niezadowolenia“, stanowiąca dla niektórych stronnictw warunki i podstawę bytu. Posłużyła ona nawet za główny łącznik do związania się w tak zwaną „Unję stronnictw demokratycznych“ rozmaitych żywiołów, których poza tem wspólnem niezadowoleniem — nic, albo mało co z sobą łączy.

„Trzeźwy, sprawiedliwy, nieuprzedzony sąd o tem, co jest w kraju dobrego, a co naprawy potrzebuje, wydaje się nam odpowiedniejszą do działania w życiu publicznem podstawą, niż cierpkie uczucie niezadowolenia, które tylko zniechęcenie wyradza. Co jest złem, nazwijmy bez ogródki złem, nie głośmy jednak, że wszystko w kraju naszym jest zacofane, zdemoralizowane i nieudolne. Twierdzenie to nietylko nie zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy, lecz jest także dotkliwem i upokarzającem oskarżeniem wszystkich czynników, działających w naszem życiu publicznem, a tem samem i demokratycznych. Także bowiem i demokracja współdziałała w tem wszystkiem, czego dokonał Sejm, czego dokonało Koło polskie w Radzie państwa i nie wszystko, co jest zrobione, przypisywać należy wyłącznie stronnictwu konserwatywnemu. Zaprawdę demokracja niema powodu prac tych zapierać się. Jeżeli co zaniedbano uczynić, jeżeli to, co jest dokonanem, można było uskutecznić prędzej albo lepiej, mogą ze spokojnem sumieniem podzielić się odpowiedzialnością za to postępowcy z konserwatystami. Zasługi Mikołaja Zyblikiewicza, Florjana Ziemiałkowskiego, Ottona Hausnera, Emiljana Czerkawskiego i wielu innych mężów postępowych i demokratycznych, nad odrodzeniem kraju w erze konstytucyjnej, nie powinny być, zdaniem naszem, przekreślane, li w celu zaostrzenia zarzutów przeciwko t. zw. rządzącemu stronnictwu.“

A dalej:

„Jedna jest tylko droga, zapewniająca skuteczność polityce krajowej: Utrzymanie solidarności Sejmu z reprezentacją kraju w Wiedniu i solidarność Koła polskiego. Podpisujemy zdanie, zawarte w uchwalonym we Lwowie dnia 22 sierpnia b. r. programie tak zwanego „Zjednoczenia stronnictw demokratycznych“, iż nieodzownym warunkiem skuteczności polityki polskiej w parlamencie centralnym jest skupienie tam wszystkich sił, zwarte, jednolite, karne, solidarne postępowanie w walce o prawa i stanowisko kraju w obronie interesów narodu i kraju. Tem więcej ubolewać nad tem należy, iż uchwała zjazdu tę zasadę przyznaną i uznaną osłabiła“.

Deklaracja kończy się wezwaniem do bezzwłocznego zwołania sejmowego Koła polskiego, celem przeprowadzenia rozprawy nad położeniem wewnętrznem, oraz celem uchwalenia nowego regulaminu sejmowego dla Koła polskiego w Sejmie krajowym.

Pomijając na razie kwestję słuszności wywodów tejże deklaracji, przywiązujemy do niej poważne znaczenie, jako do dowodu, że robota warchołów liberalnych i awanturowanie się na lewo nie znalazła gruntu i skończyła się fiaskiem. Deklaracja secesjonistów jednak, wypowiadająca bezwzględnie zasadę solidarności Koła polskiego, a nie wspominająca ani jednem słowem o potrzebie zmiany statutu tego Koła i ustalenia jego polityki, jako narodowej polskiej reprezentacji — ta deklaracja wygląda blado i bynajmniej nie dowodzi tak bardzo potrzebnej w tej chwili odwagi i męskości.

Równocześnie pojawiła się druga odpowiedź posłów: Małachowskiego, Michalskiego, Byka(!), Dulęby, Piepesa(!) i dra Roszkowskiego z powodu wystosowanego do nich zaproszenia komitetu demokratycznej koncentracji do udziału w walce wyborczej.

Odpowiedź ta brzmi odmownie z powodu, iż koncentracja zakwestjonowała solidarność Koła polskiego, oraz z powodu, że zawarła sojusz z socjalistami, którzy zwalczają wszystkie partje społeczne i mieszczańskie dotąd przez lewicę sejmową reprezentowane.

„Od tego stronnictwa — brzmi końcowy ustęp odpowiedzi — dzieli nas taka przepaść, że sojusz z niem uważamy za wykluczony, sądząc, że taktyka przeciwna przyczyniłaby się tylko do powiększenia zamętu w kraju i utorowałaby drogę nieprzejednanemu wrogowi dzisiejszego ładu społecznego. W akcji odbiegającej tak od naszych przekonań udziału brać nie możemy, zaznaczamy jednak z całym naciskiem, że trwamy nadal wiernie przy zasadach narodowo-demokratycznych i wyrażamy nadzieję, że te zasady i dobra tradycja lewicy sejmowej znajdą nas w przyszłości znowu w zwartym szeregu“.

Oto wymowne dokumenty popularności politycznej pp. Romanowicza i Rottera i objawy żywotności „koncentracji“. Tak się mści długoletnie kłamstwo i frymarka zasadami dla haseł wyborczych i politycznego karjerowiczowstwa.

Wzór do naśladowania.

Telegram przyniósł ze Śląska wiadomość, że czescy i polscy przywódcy na Śląsku, odbyli wspólną konferencję w sprawie zachowania się przy wyborach i uchwalili utrzymać w zupełności solidarność i stawiać wspólnych kandydatów. Ten czyn napełnia nas dumą i otuchą; oby był początkiem trwałego i niezachwianego sojuszu obu słowiańskich ludów na śląskich kresach przeciw Niemcom, oby się stał wzorem do naśladowania dla tych galicyjskich stronnictw, które łączą wspólne zasady i wspólna idea obrony przed tym samym wrogiem. Wszak ma on w naszym kraju forpoczty, w zastępach polskich towarzyszów, którzy przez swoich delegatów, patrjotów polskich, oświadczyli się na socjalistycznym kongresie za „Vermittlungssprache“ dla Austrji, w masie żydostwa, dla którego niemiecki liberalny centralizm jest prawdziwym rajem a wreszcie w faktorach i stręczycielach obstrukcji, pp. Rutowskim, Romanowiczu i Rotterze. Sam fakt solidarności polsko-czeskiej na Śląsku, mimo wielu miejscowych zatargów i goryczy — wobec wspólnego wroga zanotować musimy, jako poważny dorobek na polu pracy dla przyszłości ludów słowiańskich w Austrji.

Z KRAJU.

Proces mordercy dwóch kobiet. — Rush wyborczy.

Dzisiaj lwowski trybunał sędziów przysięgłych otrzymał do rozstrząsania oskarżenie przeciwko Teodorowi Bekierskiemu, który w maju b. r. zamordował dwie kobiety we Lwowie w domu przy placu Gołuchowskich l. 15. Sprawa ta wywarła była w owym czasie ogromnie niepokojące wrażenie, gdyż zanim mordercę wyśledzono, zdawało się, że owo morderstwo podwójne jest może dalszym ciągiem cyklu tajemniczych morderstw, rozpoczętego pozbawieniem życia służącej Magdaleny Iłłekównej przy ul. Sakramentek l. 10. Ale jeszcze bardziej wstrząsającego wrażenia doznał cały Lwów, gdy powoli szczegóły i motywy tego morderstwa przy placu Gołuchowskich docierały do wiadomości powszechnej. Zanim ofiary dzikiego człowieka zostały pochowane, w domu, a następnie w kostnicy szpitalnej, nawiedzano procesjonalnie ich zwłoki, a w witrynach mnóstwa sklepów wystawiano fotografje tych ofiar, spoczywających już to

na łóżku, już to na katafalku i — żądano za taką fotografję koronę. Czy się znalazł kto taki „postępowy“, aby te potworne wizerunki kupił, — mniejsza o to, — przypomnijmy na podstawie wyników śledztwa samą sprawę.

W wspomnianej kamienicy przy pl. Gołuchowskich był stróżem Jan Wojtun, od półtora roku żonaty z 22 letnią Anastazją Plichówną, który Teodora Bekierskiego, swojego rówieśnika, znał jeszcze od chłopięcych czasów ze wsi Rozworzan, gdzie się obaj chowali. To też Bekierski u Wojtunów bywał częstym gościem, a w ostatnich tygodniach kwietnia b. r. do 2 maja stołował się u nich i zobowiązał się płacić po 30 ct. dziennie. Bekierski, dawniej parobek rzeźnicki, a następnie hultaj, stroniący od pracy, był jednak w złych stosunkach pieniężnych, więc zapłacił Wojtunom za jadło tylko koronę, a 1 kor. 80 gr. pozostał winien Dnia 8 maja wyjechał Wojtun do Trościaniec, a stamtąd do Korsztyłówki, gdzie miał dostać stałą, dobrą posadę; Wojtunowa miała do 18 maja stróżować jeszcze we Lwowie, a potem przenieść się do brata mężowskiego, mieszkającego w Poluchowie. Otóż przed wyjazdem Wojtun zrobił z Bekierskim obrachunek, a ponieważ Bekierski resztę długu (1·80 k.) nie miał na razie skąd zapłacić, prosił Wojtuna, ażeby do czasu otrzymania tej swojej należytości zatrzymał u siebie metrykę chrztu Bekierskiego, którą on już przedtem dla zabezpieczenia pretensji Wojtunów oddał Wojtunowej. Ugoda stanęła i Wojtun wyjechał. Wojtunowa została sama, a że bała się sama spać, więc od 14 maja brała do siebie na nocleg 8 letnią nieślubną córkę swej przyjaciółki Marji Soroki, Justynę Humennę. Tak więc było i dnia 16 maja; wieczorem o godzinie $^3/_4$ na 10 zabrała ją Wojtunowa do siebie. Justyna się rozebrała i położyła do łóżka, a Wojtunowa ubrana przeleżała do 10, potem zamknęła bramę kamienicy i znów się położyła. Siedział w izbie także Bekierski, a gdy powiedział, że chciałby przenocować, Wojtunowa zgodziła się na to, więc usiadł na kuferku i zdrzemnął się.

Dwa razy potem dzwoniono do bramy, a na polecenie Wojtunowej otworzył spóźnionym lokatorom za każdym razem Bekierski i dostał za to 4 i 6 ct., które to pieniądze położył u Wojtunowej na stole. Gdy do domu wracali Emil i Anna Benczerowie, lokatorzy owej kamienicy i gdy ujrzeli obcego człowieka w bluzce wojskowej z buraczkowemi wyłogami, otwierającego im bramę, zapytali go, dlaczego on a nie stróż otwiera; Bekierski odparł, że jest na urlopie, więc wyręcza stróża.

Wróciwszy do izby Wojtunów, usiadł znowu na kuferku i nadsłuchiwał, czy Wojtunowa śpi. Przekonawszy się, że tak, postanowił ją zamordować — ją i małą Justynę, ażeby ten dzieciak nie poświadczył o jego w tę noc pobycie u Wojtunowej. Ale dlaczego zamordować? — Na to Bekierski opowiada sędziemu śledczemu, że namówił go do tego niejaki Michał Kinasz z Rozworzan, ażeby tym sposobem mógł Bekierski wydobyć swoją metrykę chrztu, potrzebną mu niby do żeniaczki. Kinasz wypiera się, aby taką radę dawał Bekierskiemu, bo osobiście nie miał żadnej przyczyny, którąby wymagała śmierci Wojtunowej. Dość, że tak tłomaczy się Bekierski i opowiada, że jeszcze poprzedniego wieczoru chciał swój plan wykonać i w tym celu był u Wojtunowej, ale przeszkadzała mu obecność nietylko Justyny, lecz także i jakiegoś żołnierza z 15 p. p. Otóż owej nocy, gdy się Bekierski już upewnił, że Wojtunowa spała, zapalił świecę i począł rozglądać się za jakiemś narzędziem dla dokonania morderstwa. Znalazł siekierę i duży nóż kuchenny. Tedy z siekierę w ręku zbliżył się do łóżka, na którem spały jego upatrzone ofiary. Podniósł siekierę raz, ale wnet opuścił rękę bezwładnie; podniósł drugi raz, lecz i tym razem się powstrzymał, bo go lęk zdjął; wreszcie podniósł trzeci raz i wtedy — jak sam utrzymuje — uderzył obuchem siekiery w głowę Wojtunową, a potem również rzekomo tylko obuchem dwa lub trzy razy małą Justynę i zgasił świecę, Wojtunowa zarzężała kilka razy i wnet ucichła. Justyna zaś długo stękała, więc aby się nie męczyła, po ciemku chwycił lewą ręką za szyję, — pchnął prawą ręką nóż kuchenny w krtań, — wreszcie lewą ręką zdusił jej szyję. Gdy ucichła, nakrył obie kołdrą. Następnie, gdy już nie spodziewał się ujrzeć twarzy swych ofiar, które przódy go przerażały, znów świecę zaświecił i wtedy zobaczył ścianę krwią pobryzganą, a głowy ofiar trochę z pod kołdry wyglądające. Coprędzej więc nakrył je dokładnie, potem ścianę otarł jakąś szmatą, wziął wody w usta i polał sobie nią ręce, obmył, otarł znowu w ową szmatę, wreszcie otarł z krwi nóż. Siekierę, nie ocierając, rzucił pod łóżko. Teraz dopiero począł szukać swej metryki i przebuszował dwa kufry i inne kryjówki, a znalazł ten skarb swój, który wart był życia dwóch kobiet, — schowany w małej kapliczce ściennej za figurką świętą. Zabrał tedy metrykę, zabrał owe 10 ct., uzyskane za otworzenie bramy, żółty pugilaresik z kwotą 6 ct., srebrną obrączkę ślubną, kożuch Wojtuna, jego bluzkę wojskową, parasol, sznurek koralików i żółtą chustkę. Z łupem tym około godz. 3 nad ranem opuścił pomieszkanie Wojtunów, otworzył sobie bramę i zostawiwszy klucz w zamku, wyszedł. Przedewszystkiem interes.

Otóż poszedł najpierw na ulicę Żółkiewską, gdzie spotkał niejakiego Dmytra Mandybura, któremu sprzedał zrabowany kożuch i bluzkę wojskową za 9 kor. Potem przyjemność... Dlatego poszedł następnie Bekierski do jakiegoś szyku „na śniadanie“, a następnie do swej kochanki, Anny Rysak, której darował ów żółty pugilaresik, lecz bez 6 centów. Rano o godzinie 9 tej przyszedł Bekierski do domu Onufrego i katarzyny Krawców, u których od 2-go maja mieszkał, potraktował Krawca papierosem i oznajmił mu, że „dziewczyna“ dała mu 6 koron i pierścionek. Przed południem wyszedł do miasta i pokupował sobie rozmaite drobiazgi, potrzebne do przyzwoitej toalety, a więc: kilka półkoszulków i kołnierzyków, dwa nowe krawaty, stalowe spinki i t. d. Tymczasem około godz. 9 tej rano przyszli do Wojtunów Michał Humenny z żoną Martą, matką Justyny. Drzwi izby Wojtunów były nie zamknięte; weszli więc do środka, a widząc, że na łóżku pod kołdrą ktoś leży, kołdrę odsunęli... Widok straszny, dwa ciała martwe, dwie twarze oblepione skrzepłą krwią. Wszczęli więc krzyk, zbiegli się sąsiedzi, nadeszła policja, tłumy kolosalne zgromadziły się na podwórzu kamienicy i przed nią, że aż trzeba było bramę zamknąć i policjanta postawić, aby nie dopuścić do tłoku. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła na głowie Wojtunowej liczne ciężkie rany, zadane tępem narzędziem, zgruchotaną kość czołową i lewą skroniową, masa mózgowa wydostała się na zewnątrz. Justyna miała zgruchotaną czaszkę, ranę kłutą obok krtani i na szyi ślady dławienia. Do godziny 5-tej po południu od rana policja czyniła wszelkie możliwe zabiegi, by wpaść na trop zbrodniarza, ale daremnie. Jedyną nicią, wiodącą do kłębka zagadki był dość dokładny rysopis człowieka w bluzce, który otwierał bramę, rysopis podany przez lokatora Benczera. I gdyby nie to, zbrodniarz mógłby długo chodzić swobodnie. Atoli dzięki temu rysopisowi przyłapano sprawcę. Jak się to niemal zawsze dzieje, i co Lombroso uważa za nie zbitą konieczność psychologiczną, zbrodniarz i tym razem rychło znalazł się koło miejsca spełnionej zbrodni. Około godz. 5 po południu uwijali się na placu Gołuchowskich dwaj ajenci policyjni, nasłuchując, co kto o zbrodni tej mówi i śledząc za cieniem bodaj podejrzenia przeciw komukolwiek. Aż oto nagle przed nimi jawią się dwaj ludzie, z których jeden jest bardzo podobny do człowieka w bluzce, opisanego przez Benczera. Dodajemy jednak, że Benczer sądził, iż bramę otwierał mu żołnierz i dlatego z komisarzami i ajentami chodził po wszystkich koszarach lwowskich, gdzie tylko są żołnierze z buraczkowymi wyłogami, ale poszukiwania spełzły na niczem. Tak tedy ajenci bez wahania przystępują do owego człowieka, podobnego do opisanego przez Benczera, chwytają go z obu stron za ramiona i wzywają, by szedł z nimi na policję. Schwytany — a był to Bekierski, struchlał i bez oporu poszedł. Zrazu na policji i przed sędzią śledczym wypierał się i wykłamywał, lecz gdy mu udowodniono, że obrona jego jest bezczelnem kłamstwem, przyznał się do wszystkiego — dzisiaj staje przed sędziami przysięgłymi, aby otrzymać zasłużoną karę za tę dziką, z pełnym rozmysłem i przytomnością spełnioną krwawą zbrodnię. Zamordował dwie kobiety, ażeby — okazawszy trzeciej metrykę — wmówić w nią, że się z nią ożeni, bo już się w tym celu postarał o metrykę; a właściwie chodziło mu o omamienie i tej trzeciej, o wyłudzenie od niej kilku koron.

Obrony Bekierskiego podjął się tutejszy adwokat dr Wielochowski; rozprawa potrwa dwa dni. *(rs.)*

„Gazeta Narodowa“ ironicznie zaznacza, że gdyby trzeba zestawić nazwiska wszystkich kandydatów dotychczas wymienionych, to liczba ich przekroczłaby znacznie cyfrę 425, t. j. całą ilość posłów, jaką liczy wiedeńska Rada państwa. Co do osób, sądzi organ p. namiestnika, zajdzie zmian niemało, tak, że wyjdzie co najmniej 30 nowych posłów.

„Znaczne zmiany będą w kurji piątej, wielu bowiem dotychczasowych posłów z tej kurji, jak ksiądz Pastor, ks. Fischer, Gniewosz Władysław, Weiser, Bogdanowicz, Jarosiewicz itd. wcale nie ma zamiaru o mandat się ubiegać.

„W IV kurji z gmin wiejskich będą zmiany również znaczne, jeśli się zważy, że zapewnione mają mandaty zaledwie Jan hr. Potocki, Paweł Tyszkowski, Teofil Merunowicz, Olpiński Juljusz, dr Gładyszewski i niewielu innych. Natomiast jest rzeczą pewną (?), iż ks. Stojałowski dawnych swych zwolenników ks. Szpondra i Danielaka pognębi, a ludowcom z dwu ich w tej kurji mandatów bodaj jeden dla jakiegoś swego sprzymierzeńca urwie. Kandydować nie będą: Paweł Sapieha, Edmund Nawrocki, Jan Götz, dr Okuniewski, ordynat Czarkowski, Ochrymowicz Ksenofont i zapewne jeszcze kilku“.

Z kurji miast nie wyjdzie już ani żyd Trachtenberg w okręgu Kołomyja-Śniatyn Bochnia, ani dr Rutowski z okręgu Tarnów-Bochnia.

W Izbach handlowych zajdzie — zdaje się — ta zmiana, iż z Izby brodzkiej zamiast dra Rosenstocka wybrany zostanie dr Löwenstein ze Lwowa, jeżeli o ten mandat zechce się ubiegać. Z wielkiej własności zmian dużych nie będzie. Mówią tylko, iż Eugenjusz Abrahamowicz, wybrany z okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz, nakłaniany jest przez wyborców wielkiej własności Kołomyja-Horodenka Sniatyn, aby teraz ubiegał się o mandat poselski w miejsca dra Henryka Wielewieyskiego. We Lwowie kandydować będzie i wybranym zostanie żyd Piepes Poratyński.

Z Tarnobrzega piszą nam: Ruch wyborczy jest tu bardzo ożywiony; zwołano już kilka zgromadzeń, a inne zapowiedziano na najbliższe dni. Wyłoniły się kandydatury Jana Frankiewicza z Miechocina i Wojciecha Wiącka z Machowa. Wielu z wyborców przemawia za wójtem w Wielowie, który aresztował Aratena, ten jednak z humorem oświadczył, że zamierza kandydować z kurji wielkiej własności, aby się zrewanżować na konserwatystach za tyloletnie korzystanie z chłopskich mandatów.

Z V kurji Buczacz-Stanisławów nie zamierza już kandydować p. Bogdanowicz.

„Dziennik polski“ donosi, że z Krakowa ubiegać się będą o mandat znani żydofile Rotter i socjalista prof. Bujwid, znany ze sprawy bakcyli dżumowych.

„Słowo polskie“ donosi ze Zbaraża, ze w V kurji tamtejszego okręgu kandydować będzie ruski radykał, chłop Ostapczuk, zaś w IV kurji socjalista Hankiewicz.

Z krakowskiego okręgu dotychczas nie wyłoniła się żadna wyraźna kandydatura, aczkolwiek walka wyborcza już się rozpoczęła, o czem świadczy kaptowanie stróżów kamienicznych przez czerwonych naganiaczy. Mandat Daszyńskiego jest poważnie zachwiany, zwłaszcza jeśli przeciw hersztowi żydostwa wystąpi ks. Stojałowski.

Otrzymujemy następujące pismo: Po rozwiązaniu parlamentu pojawiają się na szpaltach dzienników najrozmaitsze „echa wyborcze“, wysuwają się różne osobistości na kandydatów poselskich. Największą gorliwość w rozbijaniu się za mandatem poselskim okazują zwolennicy ks. Stojałowskiego, ludowcy i socjalni demokraci. Prawie na każdy okręg wyborczy z IV i V kurji mają już swoich upatrzonych. Tej skwapliwości nie można im brać za złe, bo każdy dba o własną skórę, posłowanie dogadza ambicji, dyety nęcą. Walka się rozpoczęła, ale niech to będzie walka o zasady, idee, objektywna, wolna od napadania na osoby, wolna od szkalowania i brudnego kłamstwa. Tą bronią właśnie posługuje się osławione „Słowo polskie“ a raczej żydowskie. W numerze bowiem z 14 b. m. umieściło notatkę, że ks. Pastor usuwa się od kandydatury, gdyż zamierza się poświęcić zaniedbanym sprawom czy stosunkom swej parafji. Ciekawa rzecz, skąd „Słowo“ posiada wiadomości o wycofaniu się ks. Pastora z życia publicznego, skoro nawet najbliżsi niemi poszczycić się nie mogą? Ciekawsza jednak i śmieszniejsza, skąd wiadomości o „zaniedbanych stosunkach“ parafji, skąd żydowinom taka troskliwość o duchowe dobro parafjan?! Nie chodzi tu o obronę gorliwości kapłańskiej ks. posła, bo ta znana z tyluletniej pracy poprzedniej, lecz o obronę samej parafji, której jest proboszczem. Przecież pod względem moralnym jest to parafja wzorowa.

Jeżeli ks. Pastor posłuje, to ma w swem zastępstwie dwóch, o ile nam wiadomo, bardzo gorliwych kapłanów, którzy pojmują i spełniają należycie swoje zadanie, czego najlepszym dowodem, że między miejscowem duchowieństwem a parafją panuje najidealniejszy stosunek.

Może ten zarzut „zaniedbania“ odnosi się do kościoła i budynków kościelnych? Kościół, to wspaniała świątynia w stylu gotyckim, odrestaurowana za śp. ks. Ziemiańskiego. Prawda, że wewnątrz jest jeszcze dużo do zrobienia, ale na to nie ma innej rady tylko ta, by ten utyskujący ofiarował kilkadziesiąt tysięcy, a ks. Pastor mimo posłowania potrafi uzupełnić to, czego brakuje. Najlepszy dowód, że w czasie niedługiego tu pobytu sprawił wspaniały organ, wykonany w zakładzie Śliwińskiego, obecnie zakłada witraże kosztem kilku tysięcy, restauruje zakrystję, odnawia pomniki, cokół naokoło kościoła i bramę wchodową, która ma swoją niemałą wartość historyczną. Sam zato mieszka w plebanji, przerobionej na mieszkanie z jakiejś odwiecznej baszty, a czyni to dlatego, by nie obciążać konkurencją niebogatych parafjan.

Tyle w obronie sprawiedliwości.

Na zakończenie niech mi wolno będzie wypowiedzieć własne subjektywne zdanie co do kandydatury ks. Pastora. Nie wiem, czy rzeczywiście wycofa się z życia publicznego. Gdyby jednak tak było, byłaby to strata niepowetowana, boć należy do ludzi kierujących się zasadą sprawiedliwości, ludzi czynu, jakich nam brak, ludzi, którzy mają odwagę każdemu wyrżnąć prawdę w oczy, ludzi, którzy niejednemu pokrzywdzonemu łzę z oczu otarli. *A.*

Z ZIEM POLSKICH.

Jak już na tem miejscu mieliśmy sposobność donosić, zwiedzili carstwo „pustelnię“ w Leśnej, zostawiając na jej cele kwotę 5000 rubli. Obecnie, urzędowo-gadzinowy „Warszawskij Dniewnik“ omawia ten „akt łaski monarszej“, dodając ze swej strony różne, jak zwykle, w wysokim stopniu bezczelne komentarze, i zestawiwszy go z ofiarowaniem przez carstwo 5000

rubli na wieżę w Częstochowie, dochodzi do równie bezsensowych, jak obłudnych wniosków.

„Zaszczyciwszy swemi odwiedzinami skromną pustelnię w Leśnej — pisze „Dniewnik", — obejrzawszy w niej wszystko, w czem przejawia się nie życie pustelnic w ich celach, lecz ich szeroka działalność społeczna, monarcha składa klasztorowi swoją bogatą ofiarę.

Niepodobna w tem nie zauważyć przyzwolenia Najjaśniejszego Pana na ten specjalny kierunek, w którym dążą prawosławne pustelnie żeńskie w kraju tutejszym tak w Leśnej, jak i inne, naśladujące jej dobry przykład. Wszystkie one, oprócz swego najbliższego przeznaczenia: służenia za schronisko dla wszystkich, kto szuka zbawienia swej duszy poza zgiełkiem świata, wypełniają jeszcze jedną, szczególną misję. Położone w miejscowościach z ludnością mieszaną, prawosławną i rzym.-katolicką, gdzie, jako płód zgubnego błędu (!) tli się jeszcze iskra przywiązania do dawno przeżytej unji, gdzie na tym gruncie wyrosło jedno z najbardziej bolesnych zagadnień religijnych, mianowicie sprawa „uporczywych", pustelnie żeńskie pierwsze potrafiły zastosować w praktyce najpewniejszy środek leczniczy na to niedomaganie. Jest to środek bardzo prosty, bardzo stary, nakazany w Ewangelji, lecz — niestety! często zapominany przez ludzi. Jest to: łagodny, pełen miłości stosunek do wszystkich, „co pracują i są obciążeni", oświecanie nierozumnych i dzieci i dorosłych, wyrozumiałe traktowanie błędów ludzkich, szacunek dla innych wyznań(!!) Nie upędzając się za szybkiemi zdobyczami, takie bowiem są płonne i zwodnicze, pustelnie żeńskie wykonywują swoją robotę pomału i wytrwale, z wiarą w skuteczność obranej drogi.

Obecnie praca ich doznała najwyższej w życiu ziemskiem oceny i zachęty: Monarcha i Monarchini, ujrzawszy to osobiście, o czem Im nieraz raportowali inni, wyrazili klasztorowi w Leśnej, temu najstarszemu z pośród tutejszych klasztorów żeńskich, swoje uznanie. Czyż to nie jest wskazówką pośrednią, z góry daną innym pasterzom prawosławnym, którzy pracują na tejże niwie powracania zbłąkanych na łono kościoła prawosławnego, — wskazówkę wyraźnie określającą podstawowe zasady ich działalności pasterskiej?"

Trudno się nie zgodzić na słowa „Dniewnika", iż carstwo nie obejrzeli tego, „w czem się przejawia życie pustelnic w ich celach..." Podobne badania mogłyby doprowadzić do zbyt drastycznych może rewelacyj z życia „pustelniczek" w Leśnej, które „nie upędzają się za łatwemi zdobyczami" w swoim „pełnym miłości" stosunku do ludzi. Czy można sobie jednak wyobrazić większą obłudę nad tę, z którą „Dniewnik", zapowiadając nieubłagane nawracanie „uporczywie" przy swej wierze trwających unitów na łono cerkwi prawosławnej, prawi równocześnie o tolerancji tych „pustelnic" dla innych wyznań? „Płód zgubnego błędu" (!!), wiara katolicka ma być wykorzeniona, ale praca mniszek jest tolerancka i tolerancki car udziela jej swego brzęczącego błogosławieństwa!

Jeszcze bezczelniejszem, jeszcze bardziej wyuzdanem w obłudzie jest zestawienie tej ofiary na cele niszczenia katolicyzmu z pięciotysięcznym darem dla Częstochowy. Zdaniem warszawskiej gadziny „każdy człowiek, nie otumaniony uprzedzeniami, pojmie i oceni według wartości tę wielkoduszność, tę serdeczną gotowość rosyjskiej pary monarszej. A tym, którzy bądź przez nieświadomość, bądź przez uciekanie się do umyślnego przekręcania faktów, rzucają na rząd rosyjski niesprawiedliwe oskarżenia o brak tolerancji religijnej, o uciskanie obcych wyznań i narodowości— wskażemy w milczeniu tylko ten niezbity fakt Najdostojniejszego daru na klasztor w Częstochowie i poprosimy ich, aby wskazali nam chociaż jeden przykład podobny we współczesnem życiu politycznem innych mocarstw, w których historja złączyła pod jednem berłem plemiona rozmaitych narodowości i wyznań".

Dobre mniemanie o sobie, połowa szczęścia! Wszakżeż nawet cesarz Wilhelm ofiarował niedawno pewną sumę na budowę kościoła katolickiego w Poznańskiem, więc takich „dobrodziejstw" chyba nie zbraknie w historji współczesnej. Nie przeszkadza to jednak Prusakom gnębić katolicyzm w szkole, tak samo jak i platoniczne dary carskie, dane na Częstochowę, nie są oznaką żadnego zwrotu na drodze prześladowania katolicyzmu, po której wytrwale kroczy rząd rosyjski. W tolerancję i wyrozumiałość Moskali może wierzyć tylko człowiek głupi, zapewniać o niej jedynie — bezczelny.

ZE SWIATA.

Wystawa w Paryżu: Pawilon węgierski. — Pałac optyki.

Najbardziej interesującym działem wystawy jest tak zwana „Ulica narodów", z pawilonami mocarstw. O niektórych z pośród tych pawilonów już wspominaliśmy, kilka z nich pozostało jeszcze do zaznaczenia, a wszystkie są godne wspomnienia, tyle w nich oryginalności, tyle szczegółów interesujących. Oto naprzykład pawilon węgierski; na pierwszy rzut oka zda się w tej budowie mieszanina bezładna. A jednak wpatrzywszy się dobrze, widzimy całość jednolitą, złożoną z najwybitniejszych budynków węgierskich.

Kombinacja tych różnorodnych stylowo części okazała się niezmiernie szczęśliwą. Metodę naśladownictwa przystosowano i wewnątrz pałacu, w ozdobach i rozkładzie sal. Westybul romański poświęcony jest rzeźbie węgierskiej. Po prawej i po lewej stronie od wejścia mieszczą się dwa grobowce: królowej Izabeli (z szesnastego wieku) i Jerzego Apsfiy (z siedemnastego wieku). — Pośrodku budynku umieszczono piękne podwórze, z którego idą schody, skopiowane ze schodów ratusza miasta Bartfa. Po prawej stronie od westybulu znajduje się olbrzymia sala sklepiona, a w niej okazy broni węgierskiej od najścia Hunnów, aż do XV wieku. W oddzielnej witrynie mieszczą się monety węgierskie (pośród nich kilka z głowami dwóch naszych Władysławów). Następnie dalej sala grobowców rozmaitych dynastyj, odwrażająca izbę posiedzeń w ratuszu Pozsony. Mieści ona, między innemi, sarkofag św. Szymona, oraz relikwiarz z katedry Erstergomu.

Pośród mnóstwa pamiątek historycznych zwracają uwagę: szabla Mikołaja Zriny, oraz szpada króla Mateusza Korwina.

W oddzielnej sali wystawiono kolekcje Ottona Hermana. Zbierał on przez wiele lat przedmioty, używane przez csikosów, pilnujących koni; nanaszów, czyli świnopasów i juhasów, czyli owczarzy i rybaków. Są tu rzeźbione nożem kije, bicze, toporki, rogi, tabakierki i t. d. W pośrodku sali ustawiono olbrzymią łódź, wyżłobioną z jednej sztuki drzewa. Olbrzymie skarby sztuki węgierskiej mieszczą się w salach budynku na pierwszem piętrze. Sale ozdobione są, podobnie jak na dole, podług wzorów historycznych, w stylu odrodzenia, lub „barocco".

Największą przynętą pawilonu węgierskiego jest tak zwana „sala huzarów". Wiadomo, że w Węgrzech utworzono po raz pierwszy oddziały trzech nieustraszonych rycerzy, którzy na polach walk europejskich zostawili wszędzie wspomnienie swego męstwa i odwagi. Węgrzy postanowili przypomnieć światu historję tych bohaterów, poświęcając im największą i najwspanialszą salę ozdobioną ze stropem średniowiecznym. Na ścianach wymalowano drzewo genealogiczne huzarów we wszystkich krajach Europy, oraz freski Pawła Vago, przedstawiające historję huzarów po przez wieki. Wspaniała to defilada: najpierw czarne wojsko Mateusza Korwina, potem huzarzy Rakoczego, Michaly'ego, Karola III, Marji Teresy, Józefa II, a wreszcie huzarzy z XIX wieku pułkownika Simoni'ego. Na defiladę ową patrzą armje cudzoziemskie, z Napoleonem I na czele.

Bogactwa, umieszczone w pawilonie węgierskim, zbyt są cenne, a zbyt mało zabezpieczone od kradzieży, aby je można bezpiecznie pokazywać tłumom wystawowym. Zarząd pawilonu utrudnia więc wstęp, wydaje specjalne pozwolenia, udzielane za osobistem zgłoszeniem się do komisarjatu węgierskiego. Amatorowie pięknych rzeczy nic na tem nie tracą, bo bilet wejścia otrzymują bez żadnej formalności legitymacyjnej, a mogą swobodnie oglądać rzeczy, których zapewne nigdy już w życiu po raz drugi nie zobaczą.

Na prawo od 300-metrowej wieży Eiffla, w odległości jakich 60 metrów, widać odbijającą się w kryształowej tafli sztucznego jeziora elegancką fasadę „Pałacu Optyki", który zajmuje 8.500 metrów kw. powierzchni. Ma to być zarazem obserwatorjum astronomiczne i świątynia tak interesującej gałęzi fizyki, jak jest optyka. Twórcą gmachu jest architekt Bobin.

Środek budynku przykrywa kolosalna półkopuła, wsparta na szeregu kolumn w stylu perskim, uwieńczona lekką koronkową ornamentacją szczytową, symbolizującą dwanaście znaków zodjaku, dzieło wytrawnego rzeźbiarza Theunissena. Z po za skrzydeł bocznych, bogato ornamentowanych płaskorzeźbami, przedstawiającemi symbolicznie astronomję i nauki pomocnicze, wyglądają dwie mniejsze kopuły, nad salą siderostatu i salą projekcyj świetlnych.

Po kilku stopniach wchodzimy na półkolisty peron prowadzący do środkowego przedsionka, skąd rozchodzą się wejścia do wszystkich sal budynku. W przedsionku tym, z wnętrza kopuły głównej zalewają nas potoki dziwnego światła, imitującego do złudzenia zorzę północną. Jest to poprostu światło dzienne, przepuszczone przez umyślne szczeliny i załamujące się w odpowiednio dobranych szkłach kolorowych.

O zmroku światło zorzy sztucznej gaśnie, a strop kopuły zamienia się w sklepienie niebios, zasiane mieniącemi się konstelacjami gwiazd.

Gmach mieści w sobie trzy ogromne sale i kilkanaście mniejszych. W dwóch wielkich salach znajduje się olbrzymi teleskop, największy ze wszystkich, jakie znajdują się obecnie na świecie.

Inne sale mają rozmaite przeznaczenia. Tu odbywają się badania spektroskopijne, tam znów projekcje fluoroskopijne i anamorfotyczne; osobna sala zawiera wszystko, co tylko odnosi się do odkrytych niedawno promieni X., a w innej znów pomieszczono olbrzymich rozmiarów kalejdoskop i djoramę, w której zobaczyć można, co się dzieje równocześnie na drugiej platformie wieży Eiffla.

Obok sali teleskopu znajduje się duża, półokrągła sala, mieszcząca wystawę wszystkich przyrządów optycznych, po drugiej zaś stronie dwie duże sale, przeznaczone wyłącznie dla demonstracji i wywoływania niezliczonych złudzeń i efektów optycznych, wreszcie bufet i salony do odpoczynku.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Gerarda, biskupa, wyznawcy; we wtorek Kleofasa i Herkulana, męczenników; w środę Cyprjana, męczennika i Justyny, panny, męczęnniczki.

W kościele OO. Reformatów we wtorek nowenna dziewięciodniowa na cześć św. Franciszka Serafickiego o godz. wpół do 6 rano.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16 września wolno łowić wszelką rybę i raka tak samca, jak i samicę; ochraniać należy jedynie pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca nastąpił w poniedziałek o godz. 5 minut 33, zachód przypada o godz. 5 minut 35; długość dnia godzin 12 minut 2

Stan powietrza. Dnia 24 września o godzinie 7-mej rano barometr 748 4 termometr + 9 2 wilgotność 90%, wiatr wschodni. 3

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 25 b. m.: „Dama dworu" (Hofgunst), komedja w 4 aktach Thilo von Trohta (po raz 3).

W środę, 26 b. m.: „Woźnica Henschel", sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna (przedstawienie popul.).

We czwartek, 27 b.m.: „Mąż pod kluczem", krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna),

W sobotę, 29 b. m.: „Circe", baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 30 b. m.: „Circe", baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (po raz drugi).

* **Kłamcy z „Naprzodu"** oburzyli się srodze na nas za to, że ośmieliliśmy się nazwać po imieniu ich oszczerstwa tylekroć na nas rzucane. Co więcej, panowie towarzysze odgrażają się procesem o obrazę czci! Z niecierpliwością czekamy chwili, w której będzie nam wolno przed sądem udowodnić tysiączne łgarstwa tych panów, a z odparciem śmiesznych i bezsensownych zarzutów, stawianych nam z wielkim a próżnym nakładem czasu i papieru, wystąpimy po otrzymaniu owego „sprostowania" sławetnej Kasy chorych, którem tak się odgrażają pp. towarzysze. Dla poinformowania naszych czytelników o istotnym stanie rzeczy dodajemy tylko, iż zarząd naszego pisma, celem uniknięcia stosunków z socjalistyczną Kasą chorych, zgłosił w swoim czasie do Magistratu oświadczenie, iż funkcjonarjuszów swoich zobowiązuje się utrzymywać w czasie choroby przez 24 tygodnie. Personal redakcji, administracji, wydawnictwo „Głosu Narodu" nigdy do Kasy chorych nie zgłaszało.

Oto są nasi socjaliści w świetle prawdy.

* **P. Kosobucki** jako delegat na wiec lwowski, składał we czwartek w Kole mieszczańskiem sprawozdanie przed starszymi cechów i przed ogólnym komitetem mieszczańskim dla sprawy udziału w wiecu pragskim. Według wyjaśnień p. Kosobuckiego, we Lwowie nie ukrywano tego, iż wiec lwowski ma być dla Krakowa karą za to, że Kraków nie chciał wziąć udziału w wiecu zwołanym przez słowianożerców wiedeńskich. Chodziło o to, aby wywrzeć presję na Krakowie i przeszkodzić udziałowi galicyjskich rękodzielników w wiecu pragskim. Zwołano tedy podstępnie w przeciągu sześciu dni ów sławny wiec, na którym znane zapadły uchwały. Wiec ten nie miał zatem żadnej ogólnokrajowej cechy; było to tylko zebranie pewnej grupy rękodzielników lwowskich. Wszyscy rękodzielnicy z prowincji, obecni na wiecu we Lwowie — a było ich około 70 — głosowali za udziałem pragskim. Jedynie p. Adamowski z Przemyśla i Cylewicz z Leżajska byli tego samego zdania co menerzy izby rękodzielniczej wowskiej. Bardzo poważna część mieszczan lwowskich głosowała również z p. Kosobudzkim, który domagał się, aby, skoro uchwała ma mieć charakter krajowy, głosowały tylko delegacje jako takie, a nie rozstrzygała przypadkowa większość rękodzielników lwowskich. Skoro ten wniosek odrzucono według z góry ukartowanego planu, p. Kosobuckiemu nie pozostawało nic innego, jak wnieść przeciwko krajowemu charakterowi wiecu protest, do którego już w Krakowie przed wyjazdem został upoważniony.

Na wniosek p. Andrzeja Szufy, starszego cechu szewców, poparty przez p. Wincentego Kramarczyka, starszego cechu murarzy, uchwalono zebranie solidaryzować się najzupełniej z protestem, wniesionym przez krakowskiego delegata we Lwowie. Uchwalono jednogłośnie przejść do porządku dziennego nad uchwałą wiecu lwowskiego co do nieobesłania wiecu w Pradze, surowo ją potępiając, oraz postanowiono wziąć demonstracyjnie jak najżywszy udział w wiecu pragskim.

Polecono delegatom na wiec w Pradze gorąco poprzeć już poprzednio danych im instrukcyj, także sprawę upaństwowienia Kas chorych w Galicji i sprawę zmiany ustawy o sądach przemysłowych w tym duchu, aby każda sprawa rozsądzana była przez asesorów tego samego fachu. Nadto polecono ich uwadze jeszcze raz gorąco sprawę zapobieżenia temu, aby namiestnictwa nie udzielały uwolnień od przedkładania świadectw uzdolnień i aby w ten sposób nie udzielano kart przemysłowych ludziom nie mającym odpowiednich kwalifikacyj, gdyż przez to czyni się krzywdę ludziom fachowo wykształconym i wprowadza się partactwo i fuszerkę.

We wtorek zbiorą się delegaci na wiec pragski w Kole mieszczańskiem o godz. 8 wieczorem, dla odebrania legitymacyj i omówienia spraw, które będą przedmiotem wiecu. Wyjazd nastąpi we środę o godz. 10 wieczorem.

* **Komisja węglowa** zebrała się w sobotę o godzinie 5-tej po południu na pierwsze posiedzenie. Obrady zostały niewiadomo dlaczego osłonięte tajemnicą, a ze szczupłych nam udzielonych informacyj wynika: 1-o, że komisja unormowała ilość węgla niezbędnie dla Krakowa potrzebną, 2 o, że wybrała podkomisję, która ma się zająć zabezpieczeniem dostawy węgla z krajowych i pozakrajowych kopalń, 3 o wybrała subkomitet mający się zastanowić nad tem czy nie dałoby się zastosować do ogrzewania mieszkań jakich innych surogatów opałowych prócz węgla, 4 o poleciła Magistratowi wczesne przygotowanie planu gdzie i jak mają być urządzone miejskie składy węgla. Prócz tego postanowiono udać się osobiście do zarządów kopalń, aby na miejscu omówić czas i warunki dostawy.

* **P. Mikołajski w opałach.** „Odn śnie do notatki zamieszczonej w kronice „Głosu Narodu“ z dnia 21 b. m. pod tyt.: „P. Zygmunt Mikołajski“, upraszam o zamieszczenie w myśl §. 19 i 22 ust. pras. następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakobym wchodził w skład jakiekoś „wydziału“, imieniem którego miał p. W. Kamecki zapraszać samodzielnych rękodzielników na zgromadzenie do sali Rady miejskiej na dzień 21 b. m.

Nieprawdą jest jakobym kiedykolwiek i gdziekolwiek „orzekał“, że „przy teraźniejszym rozdwojeniu nie można bez szkody do żadnej partji się przyłączyć“. Kraków 21 września 1900.“ *Józef Rychter.*

Biedny ten pan Mikołajski! Nawet p. Rychter go się zapiera, nawet p. Rychter!

* **Z teatru.** W sobotę wystawiono w teatrze krakowskim czteroaktową komedję Thilo von Trotha p. tyt. „Dama dworu“. Nabytkiem tym, pozbawionym wartości literackiej, pełnym banalnych scen i sytuacyj wyłowionych z mnóstwa już dawno przebrzmiałych rzeczy, nie wzbogaciła dyrekcja sezonowego repertuaru. Są to dzieje młodej hrabianki wychowanej w swobodzie i niezależności, którą zrobiono „damą dworu“. Hrabianka von Hohenstein nie może się przystosować do otoczenia, szczerość jej serca i umysłu wikła ją w intrygi dworskie, ściąga na nią uchybiające jej czci posądzenia i zmusza do wzięcia dymisji i powrotu na wieś. Kto widział przeszłego roku na naszej scenie wytworną „Dyplomację“ Abla Hermant'a, zna dobrze treść i przebieg sobotniej premiery, musi jednak uprzytomnić sobie, że lekki francuski pasztecik przemieniony został na grube niemieckie knedle „mit Beuscheln“. Publiczność nudziła się mimo bardzo starannej acz często niezbyt poprawnej gry artystów i artystek.

Szczegółowe omówienie sztuki i gry artystów pozostawiamy do „Głosu literackiego“, w którym odtąd stale pomieszczane będą recenzje teatralne.

Widzieliśmy w sobotę poraz pierwszy p. Łazarewicz w niewdzięcznej roli ckliwej, rozromansowanej, wielce czułej i aż do znudzenia desperującej księżniczki Elżbiety. Mimo widocznej tremy p. Łazarewicz uczyniła wrażenie dodatnie i sympatyczne. Ma miły głos, ładną postawę; rolę swoją przeprowadziła konsekwentnie i oryginalnie. Za wiele gra twarzą. Stanowczego sądu o talencie p. Łazarewicz dziś jeszcze wydać nie można. *W. L.*

* **Katastrofa w studni.** Na Pędzichowie pod nrem 51 z podwórzu domu pani Karolowej Tenczyńskiej, jeden z robotników, instalujących wodociągi, wszedł do studni, owiany jednak został gazami i wpadł w głębię. Towarzysze napróżno usiłowali go wydobyć, przybyła więc straż pożarna z p. Eminowiczem na czele, czterech strażników zeszło do studni, lecz i ci zemdleli. W końcu jednak robotnika wydobyto, a zemdlałymi strażnikami zajęli się lekarze Tow. ratunkowego. W sprawie tej wdrożono dochodzenie.

* **Zagadkowy jeździec.** Do magazynu prochowego koło Czerwonego Prądnika zbliżył się w nocy z czwartku na piątek jakiś mężczyzna na koniu. — Żołnierz, stojący na posterunku, nie otrzymawszy na trzykrotne wezwanie żadnej odpowiedzi, wystrzelił do jeźdźca. Od strzału padł koń, a siedzący na nim mężczyzna ratował się ucieczką. W sprawie tej toczy się śledztwo wojskowe. Właściciel konia nie zgłosił się do tej pory.

* **Zawsze oni!** Jette Landau, żona dra Zygmunta Landaua, oskarża swego męża o sprzeniewierzenie jej posagu w kwocie 40.000 koron.

* **Zjazd moskalofilów.** Dnia 18 b. m. odbyło się w Sanoku walne zgromadzenie Towarzystwa im. Kaczkowskiego, na które przybył cały sztab jeneralny moskalofilski ze Lwowa. Zebraniu przewodniczył b. poseł sejmowy, Ant. niewicz, a zastępowali go kanonik ks. Sembratowicz i pani Teresa Nestorowiczowa, żona ś. p. radcy skarbowego (!!!). Z powziętych uchwał warto zanotować jedną. Oto polecono szczególniejszej pieczy całej Rusi halickiej towarzystwo moskalofilskie „Zaszczita ziemli“, mające za cel wykupywać ziemię z rąk polskich. Naturalnie, że przy takiej manipulacji nasi moskalofile dobrze się obłowią i napełnią swoje kieszenie!! Otóż na to towarzystwo należałoby zwrócić baczną uwagę.

Dar policmajstra. Zmarły niedawno prawosławny jenerał Dabisa-Kraczek, b. policmajster petersburski, zapisał w testamencie cały swój majątek petersburskiemu rzymsko-katolickiemu Towarzystwu dobroczynności.

* **Święcenie niedzieli na prowincji.** Piszą do nas z Bóbrki: „Przy przebudowie dworca kolejowego na stacji Bóbrka-Chlebowice wykonywali lakiernicy zawodową pracę swoją w niedzielę 16 b. m. w godzinach południowych, a na interpelację jednego z obecnych, w bardzo oględnym tonie wystosowaną, wystąpił przedsiębiorca tych robót p. Dłużen ze Lwowa i na czele swoich pomocników obsypał interpelanta gradem obelg w tym guście, jak: „tobie co do tego, niedziela także chce jeść, tak twoją jak i moją duszę czart porwie i t. p.“ Działo się to przecież w samo południe pod okiem władzy kolejowej miejscowej, a fakt ten tem większe oburzenie wywołał, że przez stację Bóbrka-Chlebowice przejeżdża w dziennej porze około 10 pociągów osobowych, a dworzec jest zawsze zapełniony publicznością. Fakt powyższy zasługuje na publiczne napiętnowanie tem bardziej, że ów p. Dłużen i jego pomocnicy są katolikami. I na cóż się przydadzą rozmaite przepisy o spoczynku niedzielnym i święceniu niedzieli przez innowierców, skoro sami katolicy je poniewierają i pod okiem władz całkiem jawnie rzemiosło swoje w niedzielę wykonują?“

* **Zamordowanie żandarma.** W nocy z soboty na niedzielę na drodze do Skawiny zaaresztował żandarm Kaszanek szeregowca 56 pp. Balzera. Aresztowany wydarł żandarmowi karabin i trzema strzałami w piersi położył go trupem. Zwłoki zamordowanego ułożył zabójca na szynach kolejowych, tak, że dwa pociągi przecięły je na pół. Karabinu nie znaleziono. Balzer zwany także Kochankiem, rodem z Łysej góry w powiecie wadowickim — został aresztowany, gdy po dokonaniu morderstwa najspokojniej zjawił się w koszarach. Na miejsce zbrodni wyjechał dr I. Schaitter.

* **Gwałty republikańsko-socjalistyczne.** Jak donoszą z Paryża, Loubet, chcąc uniknąć niewygodnego dlań antysemickiego bankietu, który zwołała rada miasta Paryża, złożona przeważnie z nacjonalistów, antysemitów i monarchistów, zakazał po prostu tej uczty! Co więcej, rząd odmówił przewodniczącemu paryskiej rady miejskiej, antysemicie p. Grébauval, prawa reprezentacji miasta Paryża (!!), a prefekt departamentu Sekwany, jako urzędnik, mianowany przez rząd na czele administracji Paryża, arrogował sobie to prawo.

Ten niesłychany gwałt, popełniony przez panamistę Loubeta z obawy, iżby bankiet antysemicki nie skompromitował kliki socjalistycznej wobec wszechpotężnej żydowskiej międzynarodówki. Tym bezczelnym krokiem, który daje przedsmak wolności osobistej, mającej panować w przyszłem socjalistycznem państwie, wykopał sobie rząd Waldecka-Rousseau grób pod nogami.

Za parę miesięcy zostanie ta sprawa wytoczoną przed forum parlamentu, a wtedy cały gabinet wraz ze słynnym socjalistą „towarzyszem“ Millerandem, który w niezachwianej wierności dla antykapitalistycznych zasad kupuje żonie broszki po kilkanaście tysięcy franków za sztukę, przejdzie w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Tymczasem jednak urządził Loubet konkurencyjny bankiet dla merów Francji, na którym słynna socjalistyczna wolność słowa święciła nowy tryumf. Oto w czasie przemowy Maxa Régisa, słynnego antysemickiego burmistrza Algieru, rzucili nań żydzi dwie flaszki z winem, celem skaleczenia znienawidzonego antysemity. Powstał straszny tumult, wśród którego jaki tuzin żydów usiłowało pobić Régisa, tak, iż dopiero policja uwolniła go z rąk rozwścieczonego żydostwa! Niesłychany ten zamach wywołał w całym Paryżu wielkie i słuszne oburzenie. Dodać należy, iż „bezstronny“ sprawozdawca c. k. biura korespondencyjnego usiłuje przedstawić Régisa, jako sprawcę tumultu! Ładna bezstronność!

* **Telefon Warszawa-Petersburg.** Tymi dniami rozpoczęto tu próbne roboty około telefonu Warszawa-Petersburg. Jeżeli próby wypadną dobrze, z wiosną zostanie otwarta komunikacja telefoniczna między Petersburgiem a Warszawą.

* **Granit — olbrzym.** W Warszawie na dziedzińcu domu Nr. 47 przy ulicy Mokotowskiej, przy kopaniu fundamentów natrafiono na olbrzymi odłam skały granitowej, zdaniem naszem, kilka razy większy, niż podstawa pomnika Piotra Wielkiego w Petersburgu. Kawał ten drobno ziarnisty, barwy szarej, leżał tam lat tysiące, może dziesiątki tysięcy lat. Usunięto go w części za pomocą dynamitu, bo był przeszkodą do budowy. Znaczna część pozostała w ziemi. Szkoda tego olbrzyma, że zmarniał, dobyty w całości mógłby być wspaniałym pomnikiem na którymś z placów Warszawy.

* **Morderca ś. p. Wołodkowiczowej** został już prawdopodobnie przychwycony, gdyż jak donoszą dzienniki rosyjskie w Nikołajewie aresztowano i odesłano do Odessy niejakiego Matyszewa, który chciał sprzedawać różne przedmioty złote, zabrane ś. p. Wołodkowiczowej. Domniemany morderca jest mieszczaninem z Niżniego-Nowgorodu, liczy 27 lat i odznacza się olbrzymim wzrostem; znaleziono przy nim 1500 rubli.

* **Z Chojnic** donoszą: Handlarza Rosenthala, żyda w Kamieniu, aresztowano jako podejrzanego o namawianie swojej służącej do krzywoprzysięstwa w sprawie zamordowania Wintera. Służąca podobno słyszała, jak mówił do żony, że morderstwo popełnione w Chojnicach nie daje mu spokoju. Rosenthal chciał potem się obwiesić, lecz jakoś się rozmyślił i zaskarżył „Staatsbürgerzeitung“ o obrazę, ponieważ to pismo go posądzało o jakieś wspólnictwo w morderstwie. W procesie przeciwko temu pismu przesłuchiwano już odpowiedzialnego redaktora, który się odwołał na świadectwo owej służącej.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: pp. A. Ciszewscy w Wielkich oczach 2 korony, F. i H. Darowskie z Wojnicza 2 k., K. K. 40 h., Irenka Konopka z Pilzna z prośbą o zdrowie 2 k., K. K. z Tarnowa z prośbą o uzdrowienie chorobliwego syna 3 kor., Grono nauczycielskie posp. szkoły im. św. Salomei 10 kor., M. L. z Wieliczki 1 k., Anna Schönowitz 2 kor. — Razem w dniu wczorajszym 22 kor. 40 h. Ogółem złożono 3659 k. 78 h., 23 rs. 42 kop. 1 Marka.

Józef Kleczyński, doktor praw, profesor zwyczajny statystyki oraz austrjackiego prawa politycznego i administracyjnego, członek komisji egzaminacyjnej oddziału politycznego, były docent Uniwersytetu lwowskiego, członek-korespondent Akademji Umiejętności w Krakowie, dyrektor biura statystycznego m. Krakowa, członek-korespondent centralnej komisji statystycznej w Wiedniu, członek międzynarodowego instytutu statystycznego, dziekan wydziału prawniczego w roku szkolnym 1890/1, rektor Uniwersytetu krakowskiego w roku szkolnym 1898/9 urodzony w majątku rodzinnym Ihnatkowie na Wołyniu w roku 1841, zmarł w Zakopanem dnia 21 b. m. Pogrzeb z dworca kolei na cmentarz krakowski odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła w drodze zamiany asystenta pocztowego Romana Safjaka z Krakowa do Tarnopola, a asystenta pocztowego Izaaka Katza z Tarnopola do Krakowa.

Z sali sądowej. Obie rozprawy skończyły się w sobotę zasądzeniem. Anna Budyń, oskarżona o dzieciobójstwo, otrzymała 1 miesiąc więzienia, zaś Franciszek Kwiatkowski za zbrodnię kradzieży, skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia.

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego wnosił zastępca prokuratora p. J. Ptaś oskarżenie o zbrodnię zabójstwa z §. 140 uk. przeciw 28 lat liczącemu Piotrowi Czerneckiemu, wyrobnikowi z Opatkowic. Czernecki wieczorem dnia 19 maja, przemówiwszy się z Janem Nowakiem, parobkiem, napadł tegoż na drodze i hakiem żelaznym zadał mu śmiertelną ranę w głowę, skutkiem czego Nowak znaleziony został bez życia. Obronę prowadzi adwokat dr Görtler.

Zapisy do Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęły się w dniu dzisiejszym i trwać będą do dnia 8 października b. r.

Z dniem dzisiejszym nowy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, J. Mag. profesor dr M. Jakubowski, objął urzędowanie na rok szkolny 1900/1901.

Ślub. Dnia 22 września b. r. w kościele św. Florjana pobłogosławiony został związek małżeński p. Aleksandra Karcza, publicysty i literata z panną hr. Emilją de Laveaux. Obrzędowi ślubnemu towarzyszył liczny zastęp gości ze sfer inteligencji. Młodzi państwo wieczornym pociągiem wyjechali za granicę.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 1 października wchodzi w życie nowa taryfa dla ruchu osobowego pomiędzy Austrją i Rumunją przez Ickany. Cena jednego egzemplarza 30 halerzy.

Z dniem 1 października 1900 r. wychodzi nowe wydanie do lokalnej taryfy dla przewozu osób, pa-

kunków, przesyłek ekspresowych i psów, część II-ga z 1 stycznia 1898 r. z uwzględnieniem dodatków I—V. Cena jednego egzemplarza wynosi 40 halerzy.

Z dniem 1 października 1900 r. wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II, zeszyt 10 z dnia 1 grudnia 1898 r. w południowym niemiecko-austrjacko-węgierskim związku kolejowym.

Od p. Erazma Piltza, redaktora petersburskiego „Kraju“ otrzymujemy następujący telegram, datowany z Wiesbaden: „Rąk moich doszła wydana we Lwowie i energicznie kolportowana broszura, zawierająca szereg najniegodziwszych osobistych przeciw mnie napaści. Ażeby ocenić wartość moralną zamaskowanych inicjatorów broszury, którzy godząc we mnie osobiście, chcieli najwidoczniej ugodzić w „Kraj“, a tem samem i w stronnictwo, którego „Kraj“ jest organem, wystarczy zaznaczyć, że wszystkie postawione w tej broszurze zarzuty potwarcze, były przed 16 laty przedmiotem rozprawy w sądzie honorowym, złożonym z profesora Ignacego Baranowskiego, jako przewodniczącego i arbitrów stron: Józefa Kościelskiego, członka pruskiej Izby panów, ś. p. Henryka Krajewskiego, prezesa Koła adwokatów warszawskich, Aleksandra Oskierki, b. redaktora „Ateneum“ i Kazimierza Zalewskiego, redaktora „Wieku“. Sąd ten po rozpatrzeniu złożonych przez obie strony dowodów i przesłuchaniu świadków, wyrokiem z dnia 24 maja 1884 roku jednomyślnie orzekł, że w punkcie głównym zarzuconej winy „wcale nie popełniłem“; w innych faktach sąd nie znalazł przekroczeń przeciw honorowi i uczciwości, i uznał, że wszystkie postawione mi zarzuty, „zostały przed arbitrami — odparte“. Ten wyrok jasny i stanowczy był naturalnie moim przeciwnikom wiadomy; jeżeli mimo to nie zawahali się wyrwać z akt sprawy niektóre stronice, materjał jednostronny i potwarczy, przez sąd honorowy rozpatrzony i obalony i ogłosić go po kilkunastu latach, jako dowód niezbity przeciwko mnie, to można domyśleć się, na co liczyli: na łatwowierność ludzką, na znaną lepkość wszelkiego oszczerstwa, na to wreszcie, że wyrok sądu honorowego z roku 1884, został przez wielu zapomniany, a dla wielu jest nieznany zupełnie. Mam głęboką wiarę, że te wyrachowania zawiodą autorów i inicjatorów broszury, i że taktyka prowadzenia walki politycznej bez żadnych moralnych skrupułów, potępiona zostanie przez wszystkich ludzi uczciwych bez względu na to, do jakiego stronnictwa należą. Erazm Piltz, redaktor „Kraju“.

Z naszej strony dodajemy tylko, iż odnośna broszura jest nam nieznana, i co do treści jej zmuszeni temsamem jesteśmy polegać w zupełności na powyżej wyrażonem oświadczeniu p. Piltza.

Arcyksiążę Ferdynand Franciszek przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Nadprokurator państwa, radca dworu, dr Władysław Wędkiewicz, od tygodnia ciężko zaniemógł na tyfus brzuszny.

---

§ **Przyrząd do kontrolowania urzędników** wynalazł niejaki Witham w Londynie. Za pomocą tego przyrządu może pryncypał nietylko wiedzieć, o której godzinie i minucie przyszedł do biura jego podwładny, lecz nawet za pomocą pociśnięcia guzika w swoim gabineciecie odfotografować urzędnika, pracującego w dalszych pokojach i przekonać się, czy pracuje, czy nie. Aparat jest podobno bardzo prosty i może służyć także do naukowych i innych użytecznych celów.

§ **Nowy olbrzymi gmach**, który wysokością prześcignie wszystkie dotychczasowe, ma być wzniesiony w Nowym Yorku. Towarzyrzystwo handlowe „Real Estate Company“ zawiadamia, że na rogu Broadway i ulicy 33 zamierza wznieść dom, który będzie miał 30 pięter i zajmie 100 st. kw. przestrzeni. Za grunt pod budowę tego gmachu zapłaciło Towarzystwo 2,500.000 dol.

§ **Poczciwy złodziej**. Dnia 19-go lipca zeszłego roku w domu handlowym firmy Uskow w Petersburgu popełniono kradzież z włamaniem, która ze względu na śmiałość, wywołała powszechne zdumienie. Złoczyńcy wdarli się do piwnic tuż pod magazynem; wybili powałę, która zarazem stanowiła podłogę magazynu i w ten sposób weszli do kantoru. Tataj rozbili stolik zawierający pieniądze, a także wiele innych biurek, przyczem zabrali 80.000 rubli w gotówce, akcje i inne przedmioty wartościowe, jakie im wpadły w ręce. Wszelkie śledztwa za złodziejami okazały się bezskutecznemi.

Przed nie wielu dniami, szef tajnej policji petersburskiej otrzymał grubą kopertę, nadesłaną przez pocztę. W kopercie znajdowało się 29 akcyj zrabowanych w kantorze Uskowa z następującym przypiskiem: „Proszę pana odesłać te akcje firmie Uskow. Są to skradzione papiery wartościowe. Zniszczyć je, byłoby największą niedorzecznością, o jaką rozsądny złodziej nie powinien być posądzony. Jest tu 29 sztuk akcyj, resztę spalił mój wspólnik, bez mojej wiedzy. Wreszcie, widzę się w położeniu i możności wrócenia do życia prywatnego i zostania znowu uczciwym człowiekiem“.

Przy każdej akcji znajdowało się po ośm kuponów. Doprawdy, widać, że są jeszcze uczciwi złodzieje!

Z polityki światowej.

W sprawie sensacyjnych przeniewierzeń dawniejszych ministrów serbskich donoszą z Pesztu: Jowanowicz, znalazłszy przy objęciu stera w skarbie pustki, wziął z Narodowego Banku „pożyczkę“ w ilości $2^1/_2$ mil. dinarów, aby maszyna państwowa mogła „funkcjonować“. Teraźniejsze ministerstwo wyznaczyło komisję, która ma zbadać, gdzie się podziały 10 mil. wzięte 1899 r. z Narodowego Banku, oraz pieniądze fundacyjne i dyspozycyjne, z których już przed pół rokiem nie było ani śladu. Wychodzi na jaw, że skarb państwa dawał grube sumy na proste karty wizytowe i t. d. Prezes ministerstwa Georgewicz wziął na wygody swej służby z funduszu dyspozycyjnego 28.000 franków, z prywatnej szkatuły królewskiej drugie tyle na utrzymanie swej rodziny, na koszty procesu o zamach stanu 47.042 dinarów w złocie i 30.000 dinarów w srebrze. Minister Jerzy Petrowicz dał swemu bratu z kasy 19.000 fr., minister Wukasin Petrowicz kazał sobie wypłacić na pogrzeb syna 15 000 fr., minister oświaty na chorobę oczu 5.000 fr., minister spraw wewnętrznych 50.000 fr. na cele, których zgoła nie nazwał i t. d.

Ile w tem prawdy, okaże śledztwo. Tymczasem ekskról Milan, posądzony również o kradzież pieniędzy publicznych, poprosił do siebie w Wiedniu jednego z dziennikarzy i zaręczał mu, że nic nigdy nie wziął prócz 360.000 fr., które mu przyznała skupcztyna, — a dochody, które pobierał jako generalissimus armji, przekazywał chorym oficerom na kurację.

Niezwykła forma, w której Milan na szpaltach dziennikarskich usprawiedliwia się z czynionych mu zarzutów defraudacyj, wywarła w kołach politycznych i dyplomatycznych niesłychane wrażenie. Źródła dobrze poinformowane twierdzą, że Milan miał przyrzeczoną stałą pensję od dworu austrjackiego. Ostatnimi dniami przecież czynnik, rozstrzygający w monarchji, wypłatę tej pensji uczynił zależną od oczyszczenia się Milana z robionych mu w Belgradzie zarzutów. Oświadczenie na szpaltach „N. Fr. Presse“ jest właśnie próbą w tym kierunku.

Bułgarski minister handlu Naczowicz podał się do dymisji, rzekomo z powodu słabego ataku apopleksji, który go raził w Wiedniu, faktycznie jednak skutkiem nieporozumień, wynikłych między nim a resztą ministrów z powodu zatargu z Rumunją. Prezes gabinetu bułgarskiego Iwanczow żąda, aby z Bukaresztu dostarczono bezwzględnych dowodów o zbrodniach, zarzuconych macedońskiemu komitetowi, Naczowicz zaś radził zastosować metodę łagodniejszą i wystąpić przeciw wichrzycielom na podstawie tego materjału, który zebrał sędzia śledczy w Bukareszcie. Po stronie Iwanczowa stanęli wszyscy ministrowie, a nawet podobno sam książę Ferdynand, gdyż dymisja Naczowicza zeszła się z przyjazdem do kraju Ferdynanda. Naczowicz był także przeciwny mobilizacji wojsk bułgarskich. Następcą Naczowicza został wicemarszałek sobranja, adwokat Titorow, ze stronnictwa Radosławowa.

Prezes gabinetu rumuńskiego Carp jest za zgodą z Bułgarami i usiłuje ustępstwami naprawić to, co popsuł zbyt gorący kolega jego Marghiloman jako minister spraw zagranicznych. Carp uznaje trudne położenie księcia Ferdynanda wobec siły rewolucyjnego komitetu, któremu przypisują i to, że jego staraniem żywioł bułgarski w Macedonji bardzo się podniósł.

Rozbite zgromadzenie socjalistyczne.

Po raz drugi zwołała masa konkursowa po Machaufie zgromadzenie stróżów do sali Rady miejskiej. Żeby zabezpieczyć się przed zmajoryzowaniem ze strony stróżów katolicko-narodowych, socjaliści napchali salę hałastrą żydowską i tłuszczą awanturników w guście Serkowskich, Kurowskich, Mikołajskich, przeróżnych flussów, baumów i steinów, oraz mowcami, zażywającymi z niezwykłą wprawą takich argumentów jak cepy, koły, kamienie i drągi...

Katolicko-narodowi stróże weszli zawczasu do sali ze swoim prezesem Sołtykiem na czele i zajęli miejsca przy samej trybunie. Za nimi dopiero usiadło kilkudziesięciu (40—50) stróżów socjalistycznych z panem Mikołajskim, jako hersztem.

Jeszcze przed zagajeniem katoliccy stróże zaprotestowali przeciw najazdowi na salę, urządzonemu przez żydów i murarzy-socjalistów. Na to ryknęli krzywonosy, że będą sobie „szedżeć“, a „hałaśniki powirzucają“.

Nim jeszcze ukonstytuowało się prezydjum, już na trybunę wyszedł jakiś trybun z czerwonym nosem i szklącymi oczyma i oświadczył straszliwym głosem, że ktobykolwiek ośmielił się zakłócić obrady, ten wyleci za drzwi. (Głosy „mowców: „połamiemy mu żebra“, „łeb rozwalimy!)“

O godz. 3-ej przewodniczący tow. Kurek przedstawia komisarza dra Banacha i udziela głosu tow. Bieleckiemu, który odrazu zaczyna wymyślać na ks. Sopucha i na katolicko-narodowych, co wywołuje protesty ze strony atakowanych.— Mowca jednak oświadcza, że sobie z tego nic nie robi i że stowarzyszenia, liczącego 40 osób (zamiast 300!) nie bierze wcale w rachubę. W dalszym ciągu recytuje mowca oklepane frazesy o doli stróżów, o wyzysku kamieniczników, o solidarności proletarjatu i t. d.

Aczkolwiek banalnego gadania tow. Bieleckiego słuchano spokojnie, osławiony tow. Serkowski wzywa katolicko-narodowych, aby zachowywali się jak na ludzi inteligentnych przystało, inaczej osmaruje ich w swem sprawozdaniu „Nowa Reforma“.

Tow. Bielecki deklamuje dalej, że dużo stróżów idzie na żebraninę, że wogóle przeciążeni są pracą, że kamienicznicy nie chcą dzielić się z nimi kieszenią. Wreszcie apostrofuje mowca obecnych: „Kto jest naszym wrogiem?“ Na to odzywa się ktoś: „Sopuch!“

„To nieprawda!“ protestuje jeden ze stróżów katolickich.

„Wyrzućcie go!“ ryczą żydzi i Mikołajski. Cała tłuszcza rzuca się na Gerlacha — tak się zwie protestujący — i szarpią na nim w kawałki ubranie, którego mu nie kupili. Katolicko-narodowi stają w obronie swego druha, wszczyna się nieopisany tumult, żydzi piszczą, towarzysze podnoszą koły i laski... Komisarz rozwiązuje zgromadzenie. Wreszcie viribus unitis żydzi, Mikołajski i popieracze przemysłu gorzelnianego wyrzucają z sali Gerlacha. W bójce odniósł także ranę w nogę Jan Misiaczek.

Po dokonaniu tak bohaterskiego czynu, żydzi mlaskają językami, biją brawo i protekcjonalnie klepią po ramieniu „mowców“ od łamania żeber i prucia brzuchów. W tejże jednak chwili zjawiają się na sali policjanci i bez ceremonji opróżniają salę z wyjącej bandy. W zachrypłych gardzieli wydziera się dziki „śpiew“ „Czerwonego sztandaru.

Rozbite zgromadzenie trwało zaledwie 20 minut. Towarzysze potoczyli się następnie pod dowództwem swoich hersztów na ul. Florjańską 49, celem dalszego politykowania i wymyślania na katolicko-narodowych.

Komitet centralny wyborczy.

LWÓW 24 września. (Tel. pryw.). Wczoraj po południu zebrali się we Lwowie członkowie obu komitetów wyborczych dla wschodniej Galicji, aby wysłuchać referatu posła Stadnickiego o reorganizacji komitetu. Komitet centralny w dotychczasowym swym składzie powinien trwać aż do przyszłej sesji sejmowej, ale mimo to na wniosek p. Rayskiego uchwalono zwołać do Lwowa na dzień 3 października sejmowe Koło poselskie, które dokona wyboru nowych członków komitetu i uchwali jego reorganizację.

Posiedzenie komitetu wykonawczego lwowskiego oddziału komitetu wyborczego odbędzie się dziś (poniedziałek) o godzinie 5 po południu.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 22 września. (T. pryw.) Rząd pozwolił marszałkowi Robertsowi w ciągu miesiąca powrócić do Europy, jeżeli nie zajdą nadzwyczajne wypadki, wymagające jego pozostania w Afryce. Ma on załatwić jeszcze pewne czynności administracyjne. Lord Kitchener i sir Redwers Buller pozostaną jeszcze czas krótki na miejscu wypadków.

HAGA 24 września. (Tel. pryw.). Prezydent Krüger przybędzie do Europy na parowcu holenderskim „Gelderland“. Zamierza on założyć protest przed „trybunałem międzynarodowym dla sądów rozjemczych“, ustanowionym przez konfe-

rencję pokoju w Hadze.

KAPSZTADT 24 września. (Tel. B. Kor.). Jen. Methuen uderzył dnia 19 b. m. na północny zachód od rzeki Hart, nieprzyjaciela rozprószył i zabrał 26 wagonów, 8000 bydła i wielkie zapasy żywności.

LONDYN 24 września. (T. B. K.) „Daily Mail“ donosi z Laurenço-Marquez, że Boerowie tłumnie opuszczają dalej Transwaal i poddają się Portugalczykom. Anglicy obsadzili bez oporu Komatipoort i naprawili most. Na terytorjum portugalskiem przyszło do konfliktu, albowiem Portugalczycy chcieli rozbroić Boerów. Kilku ludzi odniosło rany.

LIZBONA 24 września. (T. B. K.) Rząd portugalski jeszcze dotąd nie określił jeszcze swego stanowiska względem aneksji Transwaalu. — Zdaje się, że ją uzna za akt prawny.

Wojna Chińska.

Żądanie, postawione przez rząd niemiecki, aby od wydania i ukarania sprawców rewolucji chińskiej zrobić zależnem rozpoczęcie jakichkol wiek pertraktacyj pokojowych z rządem chińskim, jest jeszcze ciągle przedmiotem dyplomatycznej dyskusji. O ile można dotąd sądzić, wszystkie gabinety zgodzą się na propozycję Bülowa; jeden tylko rząd waszyngtoński zdaje się namyślać i wahać.

Mimo to prasa niemiecka nie traci nadziei, że Stany Zjednoczone ostatecznie pozostaną w koncercie mocarstw i w tym celu kładzie wielki nacisk na to, że tylko surowe ukaranie winowajców może być na przyszłość rękojmią utrzymania pokoju. Inaczej niebezpieczeństwo wciąż wisieć będzie nad głowami cudzoziemców i chrześcijańskich tubylców, a mocarstwa nigdy nie będą pewne swoich interesów i swoich poddanych. Niemieckie dzienniki wyrażają nadzieję, że choćby Stany Zjednoczone zgodziły się na komunikat niemiecki, to że inne mocarstwa będą dalszą akcję prowadzić zgodnie i harmonijnie.

NOWY JORK 24 września. (Tel. pryw.) Z Waszyngtonu donoszą, iż rząd tamtejszy wobec noty hr. Bülowa jest bezradny. Zdania ministrów zupełnie się podzieliły. Sekretarz stanu Hay jeszcze jest nieobecny w Waszyngtonie. Zastępujący go tymczasowo podsekretarz Hill nie może pogodzić sprzecznych poglądów. Zresztą jeden tylko minister bawi obecnie w Waszyngtonie.

BERLIN 24 września. (Tel. pryw.) Rząd tutejszy nie jest zaniepokojony postawą Stanów Zjednoczonych w sprawie noty hr. Bülowa. W sferach rządowych przypominają, iż rząd waszyngtoński zgodził się w pierwszej chwili na propozycję ewakuacji Pekinu. W tydzień później nietylko zmienił front i sam pozostawił swoje wojsko w Pekinie zgodnie z radą posła swojego Congera, ale nawet starał się oddziałać w tym duchu na Rosję.

SZANGHAJ 24 września (Tel. B. K.) Hr. Waldersee przybył o godzinie piątej i odbył wjazd do miasta przy uroczystym udziale ludności tutejszej.

LONDYN 24 września. (Tel. pryw.) Okazuje się obecnie, że bokserzy byli przygotowani, aby w razie wycofania wojsk europejskich z Pekinu natychmiast wtargnąć napowrót do stolicy i wziąć ją w swoje ręce.

LONDYN 24 września. (Tel. B. K.) Wojska sprzymierzone objęły nadzór nad misjami w Czangsing tuen i Lukukiao, które były dotąd oddane w opiekę tymczasowego zastępcy wicekróla prowincji Peczili.

BRUKSELLA 24 września. (Tel. pr.) Poseł belgijski w Pekinie, Joosten, telegrafuje o wymordowaniu w Mongolji wyprawy belgijskiej w celach handlowych, złożonej z kapitana Five'a i dwóch inżynierów. Poselstwo używało protektoratu króla Leopolda.

WASZYNGTON 24 września. (Tel. pryw.) Tutejszy poseł chiński Wu-ting-fang czyni nadzwyczajne wysiłki, ażeby rząd waszyngtoński upoważnił swoich przedstawicieli w Chinach do niezwłocznego rozpoczęcia układów o pokój. Rząd chiński sądzi, że albo w takim razie inne mocarstwa pójdą za przykładem Stanów Zjednoczonych i przyspieszą rozpoczęcie układów o pokój wbrew nocie hr. Bülowa, albo Stany Zjednoczone wystąpią z koncertu europejskiego, przez co tenże ulegnie osłabieniu.

LONDYN 24 września. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Taku szczegóły o zajęciu fortów Peitang. Siła zbrojna składała się z 4000 Rosjan, 3000 Niemców, 1000 Francuzów i oddziału austro-węgierskiego. Z brzaskiem dnia rozpoczął się atak. Forty żywo odpowiadały ogniem działowym. Walka trwała do godz. 10 zrana, poczem nagle strzały z fortów ustały. Komendanci europejscy wysłali oddział wywiadowczy, by stwierdzić, co spowodowało to nagłe zamilknięcie. Znaleziono forty opustoszałe, tylko cztery trupy chińskie leżały na podwórzu. Około 3000 Chińczyków, którzy byli w fortach, uciekło.

BERLIN 24 września. (T. B. K.) Do „Local-Anzeigera donoszą z Szanghai, że hr. Waldersee sądzi, iż wypadnie mu po powrocie przepędzić zimę w Szanghaju, wojska zaś staną załogą w Kiao-czau. Także niemiecka ambasada przeniesie się z Pekinu do Szanghai. Chińczycy stanowczo oświadczają, że ani cesarzowa ani cesarz nie powrócą do Pekinu, który został przez obecność barbarzyńców zbeszczeszczony.

WASZYNGTON 24 września. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi, że Chaffee już otrzymał od swego rządu wskazówki, jak się ma zachować, póki nie otrzyma decydujących rozkazów.

LONDYN 24 września. (Tel. B. Kor.) Z Waszyngtonu donoszą, że Mac Kinley wydał następującą instrukcję: Wszystkie wojska amerykańskie mają być z Chin wycofane z wyjątkiem jednego pułku piechoty, jednego szwadronu jazdy i jednej baterji artylerji.

LONDYN 24 września. (T. B. K.). Lord Salisbury wydał manifest do wyborców, w którym odradza im wstrzymanie się od głosowania, do czego nawołują niektóre dzienniki. Lord zapowiada w krótkim czasie uregulowanie stosunków w Południowej Afryce i zabezpieczenie interesów angielskich w Chinach.

LONDYN 24 września (T. B. K.). „Times“ donosi z Szanghaju, że z powodu zamianowania nowego taotaja w Szanghaju, nieprzychylnego dla cudzoziemców, Europejczycy wnieśli protest.

KOLONJA 24 września. (T. B. K.) „Köln. Ztg.“ donosi z Berlina, że rząd amerykański odpowiedział wymijająco na notę Bülowa, natomiast przychylnie odpowiedziały Włochy, Francja i Austrja. Rosja i Anglja zwlekają z decyzją.

Rokowania pokojowe mają się natychmiast rozpocząć. Li i Tszing mają być traktowani za pełnomocników chińskich. Wycofane wojska mają się udać na Filipiny. Były sekretarz stanu Foster został przydzielony do amerykańskiej komisji pokojowej.

BERLIN 24 września. (Tel. B. Kor.) Cesarz Wilhelm nadał hr. Sodenowi za dzielną obronę poselstwa w Pekinie order „pour le mérite“.

WIEDEŃ 24 września. (Tel. B. Kor.) Okręt „Elżbieta“ przybył do Nagasaki, gdzie oczekuje posła Czikanna.

LONDYN 24 września (T. B. K.). Z Pekinu donoszą, że hr. Waldersee stanie kwaterą w pałacu cesarskim.

SZANGHAJ 24 września (T. B. K.). Dyrektor kolei chińskich Tong oświadczył, że Chiny nie wydadzą nigdy księcia Tuana. Proponowana przez Niemcy polityka wywołaby powstanie całych Chin.

LONDYN 24 września (T. B. K.). Z Hongkongu donoszą, że w Choulacu, w prowincji szantuńskiej, zburzono znowu trzy misje chrześcijańskie.

LONDYN 24 września (T. B. K.). Wojsko japońskie zajęło Hungtsun pod Fengtai i przystępuje do naprawy kolei. Wojsko amerykańskie pod komendą jen. Wilsona przywraca porządek na zachodzie Pekinu. Dowóz węgli do Pekinu utrudniony. Inna kolumna amerykańska udała się na północny wschód dla zajęcia miejscowości Szuni-hien.

BERLIN 24 września (T. B. K.). Biuro Wolffa donosi, że pogłoska, jakoby poseł niemiecki w Waszyngtonie oświadczył rządowi Stanów Zjednoczonych, że punkta poszczególne komunikatu Bülowa mogą uledz ewentualnej zmianie, jest nieprawdziwa.

SZANGHAJ 24 września. (Tel. B. K.) Edykt cesarski z dnia 8 b. m. ogłasza miasto Sianfu jako nową stolicę Chin. Dwór cesarski uda się tam natychmiast, ponieważ wpływ mocarstw tak daleko nie sięga. Gubernatorowi prowincji Szansi nakazano gmachy rządowe tamtejsze uporządkować. Dekret ubolewa nad brakiem pieniędzy i wzywa wicekrólów, aby nadesłali dopłaty. Powagi wojskowe są jednomyślnie zdania, że z powodu najnowszych morderstw misjonarzy w Szansi i Mandżurji wyprawa karna w te strony koniecznie jest potrzebną. Poseł niemiecki Mumm popiera to zdanie energicznie.

WIEDEŃ 24 września. (Tel. B. Kor.) Dziś rano szach perski wyjechał z Wiednia do Budapesztu, żegnany na dworcu przez cesarza.

WIEDEŃ 24 września. (Tel. B. Kor.) Zgromadzenie narodowo-czeskie, zwołane na wczoraj, zostało wskutek burd Niemców rozwiązane.

Niemka lub Polka

władająca językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie — do opieki nad dziećmi.
Zgłoszenia pod l. **L. S. 21.** do działu inser. „Głosu Narodu". 2919 3 3

Dom piętrowy

za rogatką Łobzowską L. 83, w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 1C ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 0 1

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku, **w Myślenicach** położona, z 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustownie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania**. Kapitał potrzebny 5.500 złr. Wiadomość: *Jan Strycharski* Kraków, 2826

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie
11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·—** „
oraz z krajow. browaru w Skawinie:
11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „
poleca REPREZENTACJA i Skład
HENRYK FUGLEWICZ
Kraków, ul. Florjańska l. 33
Telefon Nr. 32. 2825
sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku kuracyjnego** bardzo korzystnie.

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcjański Bank Czeski.**
Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:
„Slawia" Kraków, ul. Czysta L. 3.
Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie**, od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2793

Poszukuje się **Agentów** za prowizją.

Zdolny pomocnik handlowy

świadectwem I klasy, **poszukuje posady.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. **2859.** 5 10

Willa Murowana

w GRYBOWIE

w miejscu klimatycznem, — w uroczem położeniu, — o sześciu pokojach, z dwu morgowym ogrodem, owocowym i warzywnym, z wszelkimi możliwymi wygodami, z wolnej ręki **do sprzedania.**
Zgłoszenia uprasza: W. OLSZEWSKI w Grybowie. 2857 4 4

Dom III. piętrowy

przez architekta p. Talowskiego przed paru laty budowany, z niezwykle dobrym rozkładem i wygodny, w dzielnicy IV-ej m. Krakowa położony, jest z powodu stosunków rodzinnych, za złr. 22000 **do sprzedania.** Dług Banku Kraj. na 4% 10.000 złr. — Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska. 2861 5 6

Zarządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, 35 lat liczący, żonaty, z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, obeznany dokładnie z manipulacją gorzelnianą, **poszukuje posady** jako rządca lub administrator dóbr. Łaskawe oferty pod **N. N.** 2946 do Działu inseratow. „Głosu Narodu". 2946 2 6

JAN DŁUGOSZ KORCZYNA obok Krosna

poleca **swój własny wyrób**
krajowych płócien lnianych, ręczników, chustek i stołowizny 2203
po umiarkowanych cenach. — Próbki na żądanie posyła franco.

Uczeń

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie wraz z całem utrzymaniem jako praktykant sklepowy.
Zgłoszenia „I. M. 12" poste rest. Lwów. 2871 5 5

Biedny Uczeń

VI klasy gimnazjalnej, którego rodzice z powodu nieurodzaju i klęsk elementarnych, nie są w stanie dać mu najmniejszej materjalnej pomocy, zwraca się z prośbą do serc litościwych o łaskawą pomoc, na sprawienie sobie mundurku szkolnego. Łaskawe datki przyjmie Administracja „Głosu Narodu" dla „Biednego Ucznia" lub adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 2888 4 2

SALON MÓD

pierwszorzędny
bardzo intratny, z komfortem urządzony,
może nabyć inteligentna dama posiadająca pewien kapitał. — Bliższa wiadomość u J. Strycharskiego w Krakowie. 2892 3 3

PIOTR BANDUŁA

Majster Kowalski
Kraków, Łobzowska 35
oferuje do sprzedania 3 nowe wózki, — 1 na resorach jasionowy, 2 zwykłe węgierskie.
Przyjmuje reperacje i zamówienia na nowe powozy — oraz poleca się **do kucia koni.** 2906

Nauczycielka, mająca rekomendacje piśmienne, poszukuje umieszczenia przy rodzinie i udziela lekcyj przedmiotow szkolnych, **jęz. francuskiego, rosyjsk. i muzyki. — Ul. św. Tomasza 33,** u Wni Pani Darowskiej. 2924

Nauczycielka Maturzystka

przygotowuje do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół ludowych i wydziałowych. Udziela także lekcyj języka francuskiego i konwersacji francuskiej.
Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" pod l. **2909.** 4 3

Potrzebny Buchalter

na jeden miesiąc do zaprowadzenia ksiąg handlowych i przeprowadzenia bilansu. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków do Działu inseratowego „Głosu Narodu" pod „Buchalter". 2951 2 2

PARCELACJA.

MAJĄTEK

w pow. Brzeskim
nad gościńcem krajowym Słotwina-Sącz położony, — jest **w mniejszych i większych parcelach do nabycia.** — Ziemia przeważnie pszenna — **Warunki spłaty dogodne. Przy kupnie 1/3 ceny kupna gotówką**, reszta ceny kupna pozostaje na hipotece nabytego gruntu, w dowolnych ratach amortyzacyjnych.

FOLWARK

54 mórg,
dobrej ziemi, z budynkami, — bez inwentarza, — **do sprzedania. Zaliczki przy kupnie 8.000 kor.** Reszta pozostaje na hipotece, na dłuższy przeciąg lat.
Bliższych objaśnień udziela:
Kalkstein, Tymowa pow. Brzesko. 2901 4 5

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13,
założony r. 1836 telefon Nr. 43
poleca:
NAJNOWSZE MATERYE WEŁNIANE i JEDWABNE
na suknie, okrycia i wierzchy do futer.
CHUSTKI, PLEDY, KOŁDRY FLANELOWE i PODRÓŻNE.
CHODNIKI, DYWANY, FIRANKI, KAPY NA ŁÓŻKA.
Skład Płótna, Szyrtingów, Barchanów
Chustek do nosa, Serwet, Obrusów, Pończóch i Skarpetek.
Gotowe Okrycia, Żakiety, Peleryny.
Zamówienia na kostiumy i konfekcję damską wykonują się spiesznie i dokładnie. 2801 3 6
Gatunki wyborowe. **Ceny umiarkowane.**
Próbki na żądanie odwrotnie.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 2 października 1900 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k Zarządu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy w r. 1900 **paszy dla koni** a mianowicie około: 2923 3 3

38.000 kg. owsa
49.800 „ siana
7.500 „ słomy.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.
C. k. Zarząd salinarny, Wieliczka d. 16 września 1900.

Do egzaminu z rachunkowości

państwowej, ogólnej i kupieckiej
przygotowuje się **Panie i Panów** według najnowszej metody i obowiązujących przepisów. 2917
Lekcje zbiorowe, na żądanie osobne. Wiadomość **ul. Długa L. 58,** II p.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

AJENCYA Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie, Szewska 7
ma do umieszczenia każdego czasu:
rządców dóbr, ekonomów, pisarzy prowentowych, leśniczych, kucharzy, ogrodników, kamerdynerów, stangretów, lokal, karbowych, tudzież: panny służące, bony polki, niemki i francuski, panny do sklepu, bufetowe, gospodynie dworskie i na plebanie, kucharki, pokojowe i wszelką najlepiej przez poufne wywiady rekomendowaną służbę. 2915 3 3

Legawiec prawdziwej rasy

3 miesięczny, nakrapiany, — jest **do sprzedania** w wapiennikach miejskich w Podgórzu. 2934

EKONOM

lat 30 liczący, żonaty, wszechstronnie wykształcony, z dobremi poleceniami, — **poszukuje posady** Żona mogłaby się zająć gospodar twem skarbowem Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „Ekonoma" do Działu inserat. „Głosu Narodu". 2936 3 3

Leśniczy

z niższym egzaminem państwowym 6-letnią praktyką, lat 30, żonaty urodzony w Czechach, władający jęz polskim, niem., czeskim i francuskim w mowie i piśmie **poszukuje zaraz posady leśniczego, podleśniczego, zarządcy tartaku** lub **buchaltera lasowego.** — Bliższych wyjaśnień udzieli Biuro wywiadowcze Jadwigi Strzałkowskiej, Kraków, Szewska 7. 2926

Zdolny subjekt cukierniczy

poszukuje posady od 1 go października Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod literami **„M. N." 2945.** 2 3

POLKA

z jęz. franc., muzyką, śpiewem, poszukuje miejsca do opieki nad dziećmi lub starszą osobą.

Ukończony filozof
z chlubn. rekom. przyjmie pryw. posadę profesora. 2950 2 3
Poszukuje się nauczycielki **POLKI** z jęz. franc. niem. ang. i muzyką.
Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre, Kraków, ul. św. Jana 13, I-sze p.

Rzeczy używane

jak: szafy, stoły i t. p., z powodu wyjazdu **tanio do sprzedania.** Tylko do 27 go t. m. Kraków, ulica Czysta L. 7, II piętro. 2965 2 2

BILARD

w dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania** w Krakowie przy ul. Łobzowskiej L. 2. 2961 2 2

Zgubiłem świadectwo

ukończenia kursów gorzelnianych w Dublanach. — Łaskawy znalazca raczy takowe złożyć u właściciela: Bronisława Zawady, Kraków plac Marjacki Nr. 2. 2964 2 3

„Menaż"

Urzędników Rafineryi Nafty
w Trzebini
poszukuje doświadczonej i gospodarnej **kucharki.** — Zgłoszenia wprost. 2958 2 3

Pomocnik handlowy

z handlu papieru, dobrej konduity, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu
Juliana Kurkiewicza
Kraków, Mały Rynek. 2959

Młoda, inteligentna, z dobrego domu **osoba,** obznajomiona z pracą biurową, rachunkami, poszukuje zajęcia kasjerki, lektorki, towarzyszki, lub jakiegokolwiek biurowego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia: Kraków, ulica Sławkowska Nr. 12, **K. M.** 2962 2 2

Budynki wraz z placem

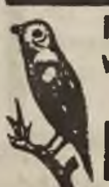
w których pomieszczony jest szwadron kawalerji, na Zwierzyńcu naprzeciw zbiornika wodociągowego, wynajęte na lat 10 wojskowości, świetnie się rentujące, **nadające się na zakłady fabryczne i przemysłowe,** z powodu działu majątkowego zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Müller ul. Wielopole Nr. 20. 2918 2 10

Człowiek

młody, żonaty lub kawaler, umiejący czytać i pisać, uczciwy i trzeźwy, z bardzo dobremi świadectwami **znajdzie** natychmiast stałe **zajęcie** jako woźny pocztowy, ewentualnie listonosz pod korzystnymi warunkami. Zgłoszenia tylko osobiste w c. k. Urzędzie pocztowym i tel w Zwierzyńcu 2949 2 2

Majątek zrobić może energiczny fachowiec

kupując w mieście powiatowem (siedziba c. k. Starostwa, Urzędu podatkowego, Sądu, stacja kolei państw., 20.000 mieszkańców) **handel korzenny** z pokojami do śniadań, który jedynie tylko z powodu niefachowości właściciela, należycie się nie rozwija, który jednak handel, według orzeczenia wszystkich znających stosunki, uważany jest za źródło do zrobienia majątku. — Gotówka duża nia potrzebna; dającemu odpowiednią porękę, możliwie najdalej idące ułatwienia.
Zgłoszenia pisemne pod: „Kupno handlu" do działu inser. „Głosu Narodu". 2916 5 5



Nadeszły z gór Harcu wielki transport najlepszych
KANARKÓW
(Hodowla Trut'ego z St. Andreasbergu)
ktory został nagrodzony **złotym medalem na wystawie „Kanarja" w Lipsku,**
Polecam Pp. Hodowcom i Amatorom
po 5, 8, 12 i 15 złr. za sztukę.
Na prowincję wysyła odwrotnie za zaliczką, ręcząc za dostarczenie zdrowych na miejsce przeznaczenia.
Hodowla Prawdziwych Harceńskich Kanarków
JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 38. 2064

Dla młodzieży szkolnej! wielki wybór książek do nabożeństwa,

medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 2411
poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8.

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 2414

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

Osoba inteligentna

mająca lat 22, poszukuje **obowiązku** do wyręczenia i pielęgnowania starszej Pani i do szycia. Zgłoszenia przyjmuje do działu inser. „Głosu Narodu“ pod lit **E. B.** 2976

Poszukuje się 6.000 złr.

na drugą hipotekę większej realności. Łaskawe zgłoszenia **K. O.** poste restante Pleśna. 2975 1 4

Kąpiele „Neptun“ Tarnów

dobrze rentujące, są z powodu słabości właściciela z wolnej ręki do **sprzedania** lub na dłuższy czas do **wydzierżawienia.**

Fotografią tegoż budynku w większym formacie można przejrzeć w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2974 1 5

„Willa“

w uroczej górskiej okolicy wraz z polowaniem na kilku tysiącach morgów, składająca się z pięciu pokoi i kuchni jest **do wynajęcia** od 1-go października b. r. Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. 2972. 2972

Drzewka owocowe

w najprzedniejszych do naszego klimatu zastosowanych odmianach

Krzewy i Drzewa ozdobne,
Sadzonki truskawek,
Hyacenty haarlemskie
Wszelkie nasiona

poleca w doborowej jakości i po najniższych cenach

Ludwik Freege
w Krakowie.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zakładającym ogrody lub sady służę **bezinteresownie** fachowymi informacyami. 2978 1 8

Dzierżawcy restauracyi hotelowej

odnowionej z konfortem urządzonej w galicyjskiem mieście fabrycznym i siedzibą Dyrekcyi większych dóbr, poszukuje się z powodu nadwyrężonego zdrowia właściciela. — Dzierżawa składa się z sali balowej, obejmująca 3—400 osób, dwóch pokoi jadalnych, ogrodem, kręgielni zimowej i letniej w dobrym stanie utrzymanej, mieszkania dla dzierżawcy, piwnic, tudzież z sklepu z koncesją do prowadzenia handlu delikatesów.

Reflektanci fachowcy, z odpowiedniem kapitałem, władający językiem polskiem i niemieckiem, raczą się zgłaszać pod lit. **I. Z. 2973.** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2973 1 5

Magister farmacji

starszy, katolik, poszukuje zarządu lub dzierżawy apteki od 5 październ ka lub 1 listopada b. r. Przyjmie także i posadę w aptece w większem mieście Oferty dla **M. F. 2971** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2971 1 3

Ogłoszenie Licytacji.

Dnia **4-go października 1900 r. i dni następnych** o godzinie 9-tej rano w myśl regulaminu §. 24 odbędzie się **w sali koncesyon. Zakładu zastawniczego w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 3**

publiczna licytacja

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów, a mianowicie: 1) Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach, zastawionych od dnia 1 czerwca 1899 r. do 30 września 1899 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 13.977; 2) Ubrań, bielizny, towarów łokciowych, futer, maszyn do szycia, rowerów, strzelb i obrazów, zastawionych od 1 października 1899 r. do dnia 31 stycznia 1900 r., ostatnia liczba zastawu Nr. 17400; 3) Papiery wartościowe niewykupione po dzień 30 września 1899 r., sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej.“

Licytacja odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach — po południu zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności jak zwykle od godziny 3 ciej do 6 tej.

Kraków, we wrześniu 1900 r. 2957 1 1

Koncesjonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.

Cenny Obraz

starej, włoskiej szkoły (studjum), i **inne** wartościowe **obrazy**, tanio **do nabycia** w magazynie pani TERESY HRYNIEWIECKIEJ, ul. św **Marka L. 8** w Krakowie. 2937 3 3

Chleb dla Swoich!

Potrzebny jest zaraz

SZYNKARZ FACHOWY

za kaucją — do Zakopanego.

Zgłoszenia pod adr **G. A.** p. restante Zakopane. 2944 3 3

Handel papieru Kamila Bauma w Tarnowie

potrzebuje **PRAKTYKANTA** zaraz z ukończoną 2 klasą średnią. 2968

Od 1 października

poszukuję rutynowanego **ekspedytora** lub ekspedytorki. Zgłoszenia przyjmuje Piotrowski, urzędnik pocztowy w Tarnowie na dworcu. 2970 1 3

Folwark tabularny

Porąbka iwkowska trzy mile od Brzeska i Sącza, 60 do 100 morgów przenicznej gleby, z budynkami. inwentarzem i zasiewami, zaraz **do sprzedania.** Cena 220 złr. za mórg. Połowę ceny zostawia się przy hipotece jako 4%-wą pożyczkę bankową.— Wiadomość: Bank parcelacyjny Lwów. 2969 1 2

Lecznica Dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją

(stacja kolei Zabłotów)

otwarta do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne na sposób Dra Lahmanna. 2786 8 8

ODEZWA.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie dla eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika, ukończywszy wszelkie pertraktacye z firmą **Jana Szczepanika w Wiedniu** postanowił bezzwłocznie, t. j. jeszcze tej jesieni **założyć pierwszy Zakład dla wyrobu patronów tkackich.**

Powodzenie, jakie mają te same przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach jak Niemcy, Francya i Belgia, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowości, wynik wszelkich ekspertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. Brakuje jeszcze Syndykatowi około 200.000 koron udziałów pryorytetowych, którym przysłuża prawo do pierwszych 6% z zysku, oraz do dalszej dywidendy.

W tym celu komitet wykonawczy Syndykatu postanowił **otworzyć w samym kraju subskrypcyę na resztujące 200.000 koron.** Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacyach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet **wysokość udziału na pięćset koron.**

Wszelkich informacyj udziela **Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie lub Lwowska jego Filia we Lwowie.** W Bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu **20% zadeklarowanych udziałów, a następnie**

30% 15-go października, 25% 15-go listopada i 25% 15-go grudnia b. r.

2863 3 6

	Prezes Komitetu
Zdzisław Hr. Tarnowski.	**Antoni Hr. Wodzicki.**
	Zastępca
Alfred Szczepański.	**Leszek Wiśniowski.**
Prof. Dr. Henryk Jordan.	**Dr. Tadeusz Bednarski.**
Sekretarz Komitetu	
Władysław Hr. Mycielski.	**Jan Szczepanik.**

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2893 4 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

POCZĄTKI gry na skrzypcach

ułożone przez

ANTONIEGO LANGERA

kapelmistrza orkiestry salinarnej w Bochni, — wydane staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki krakowskiej **„Harmonia“** wyszły właśnie z druku.

Cena 2 kor. 40 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

w Księgarni Muzycznej

A. PIWARSKIEGO i S-KI

w Krakowie, (ul. św. Jana l. 3) nabywać można również we wszystkich księgarniach. 2867 5 10

Potrzebna jest osoba inteligentna

najwyżej lat 27. czytająca biegle po francusku, znająca się na kuchni dla dojrzenia kucharki. Zgłosić się Plac Matejki 3, II ptr. drzwi na prawo. 2983 1 1

Sprzedaż lub Zamiana!

Kamienica II ptr., w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na mniejszą realność z ogrodem na prowincji (albo w Krakowie) do zamiany. — Adres: H Borzencka, Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23. 2977 1 5

5 kilowe blaszanki

tegorocznego świeżego **MIODU** (patoki czystej) wysyła franco za pobraniem pocztowem 3 złr. 20 ct. Zarząd pasieki Teodora Senika w Tarnopolu. 2967 1 3

Leśnik

z wyższym państwowym egzaminem, poszukuje posady w Galicji lub Rosji. — Zgłoszenia Zarząd szkoły w Ostrowsku, p. Nowy Targ. 2966 1 2

Jednoroczni Ochotnicy

studenci, wojskowi i urzędnicy wszelkiej kategorji, mogą się wyekwipować elegancko i tanio w Zakładzie uniformowym

JAKÓBA KASESNIKA

W KRAKOWIE, 2796

ul. Florjańska Nr. 20.

Kamienica

przy **ulicy św. Anny** za dopłatą 11.000 z dochodem **netto** 6¼% do sprzedania. Do sprzedaży upoważniony Dr. Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12. 2979

Lekcyi zbiorowych

gry na **cytrze zwykłej i smyczkowej** udzielają od 1-go października b. r. p. **T. Stach** naucz. egzaminowany przez prof. **Ensteina,** pani **H. Stach,** uczennica prof. **Umlaufa.** — Zgłoszenia przyjmuje codziennie pomiędzy godz 11—1 rano i 2—4 pop. p. T. Stach, ul. Radziwiłłowska 5 (zaś od 5 paźdz. ul, Kolejowa 4). Blizsze szczegły ustnie lub listownie tamże. 2980 1 5

Dwie duże BECZKI

circa a 600 Ltr. z Wina dębowe, zupełnie zdrowe tanio zaraz **do sprzedania**

Wiadomość: Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 7777

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogeszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie